ROK V. WARSZAWA, LISTOPAD 1930 № 9.

RUCH LITERACKI

DZIESIĘĆ ZESZYTÓW, WYDAWANYCH CO MIESIĄC, Z WYJĄTKIEM LIPCA I SIERPNIA, TWORZY TOM

REDAKTOR
Prof. Dr. BR. GUBRYNOWICZ

WYDAWCY
GEBETHNER i WOLFF

TREŚĆ.

MATERJAŁY.

RECENZJE.

(dokończenie na str. następnej)

SOMMAIRE.

MATÉRIAUX.

COMPTES-RENDUS.

(suite au verso)

5-ème Année Novembre 1930

LE MOUVEMENT LITTÉRAIRE

JOURNAL CONSACRÉ A L'ÉTUDE DE L'HISTOIRE LITTÉRAIRE POLONAISE ET DE LA LITTÉRATURE COMPARÉE

publié sous la direction de

BR. GUBRYNOWICZ

Prof. à l'Université de Varsovie

GEBETHNER ET WOLFF, LIBRAIRES-ÉDITEURS
12, RUE ZGODA, VARSOVIE

Paraît dix fois par an, les mois de juillet et d'août exceptés.

X. Odymalski Walenty Oblężenia Jasnej Góry Częstochowskiej Pieśni dwanaście. (Aleksander Brückner).
Znamirowska Janina Liryka powstania listopadowego. (Zofja Miszewska i Adam Galiński).
Juljana Ursyna Niemcewicza: O wolnem mularstwie w Polszcze. (Stanisław Małachowski-Łempicki.)
Kostanecki Antoni: Problem ekonomji. Myśl gospodarcza a myśl kulturalna. (Bogdan Suchodolski.)
Wierczyński Stefan dr: Polska bibljografja morska. (Roman Pollak.)

BIBLJOGRAFJA.

Bibljografja literatury polskiej za lipiec, sierpień i wrzesień 1930 (c. d.)

NOTATKI — KRONIKA.

X. Odymalski Walenty: Poème de obsession de Jasna Góra. (Aleksander Brückner.)
Znamirowska Janina: La lyrique de l'insurrection polonaise de 1830. (Zofja Miszewska et Adam Galiński.)
Juljan Ursyn Niemcewicz: La franc-maçonnerie en Pologne. (Stanisław Małachowski-Łempicki.)
Kostanecki Antoni Problème de l'économie. L'idée économique et l'idée de la civilisation. (Bogdan Suchodolski.)
Wierczyński Stefan dr.: La bibliographie maritime de Pologne. (Roman Pollak).

BIBLIOGRAPHIE.

Bibliographie de la littérature polonaise pour les mois juillet, août et septembre 1930.

NOTICES — CHRONIQUE.

Rok V. Warszawa, Listopad 1930. № 9.

RUCH LITERACKI

DZIESIĘĆ ZESZYTÓW, WYDAWANYCH CO MIESIĄC, Z WYJĄTKIEM LIPCA I SIERPNIA, TWORZY TOM

REDAKTOR
Prof. Dr. BR. GUBRYNOWICZ

WYDAWCY
GEBETHNER i WOLFF

PARALELE II

PIEŚŃ O KOZAKU I KULINIE

„Kozaczek" czy „Pieśń o Kozaku i Kulinie", ogłoszona w r. 1625 jako „Pieśń Kozaka Płachty" w tomiku, zawierającym „Seym Walny Domowy" Jana Dzwonowskiego, posiada już dzisiaj sporą literaturę, zarówno w języku polskim (studja Brücknera) jak ruskim (małoruskim, ukraińskim, terminów tych używam promiscue), mimo to jednak podstawowe problemy, dotyczące jej pochodzenia i autorstwa, jej artyzmu, wreszcie jej znaczenia i wywartego przez nią wpływu, przedstawiają w dalszym ciągu, jak się niżej okaże, całą serję zagadek. I dlatego z ciekawością bierze się do rąk szkic o niej monograficzny, ogłoszony w publikacjach użgorodzkiej „Proswity", pióra p. J. A. Jaworskiego, szkic, który z jednej strony przynosi w mniej lub więcej starannych przedrukach wszystkie dotąd znane warjanty tej pieśni, związane z nią dwa utwory polskie z pocz. w. XVII („Nadobna Pieśń o Kozaczku Duchowym" i „Kozaczek Duchowny na dwa chory, anyelski i diabelski" z r. 1618) i jeden ruski („Piesń gresznych ludej"), wreszcie monograficzną rozprawkę, oceniającą wyniki badań dotychczasowych i dorzucającą do nich niejedno spostrzeżenie nowe i interesujące [1].

By jednak z wartości spostrzeżeń p. Jaworskiego zdać sobie sprawę, trzeba rzucić okiem na przedmiot jego roztrząsań, a więc samego „Kozaczka". Pieśń ta w wersji Dzwonowskiego, jak najstarszy jej tekst będę nazywał, ma kunsztowną formę dialogu między zwodzicielem-kozakiem a dziewczyną wiejską, Kuliną. Kozak maluje jej przyjemności wolnego życia zaporoskiego i namawia, by z nim uciekła. Dziewczyna ulega, udaje się w stepy, rychło jednak poczyna sobie tęsknić w bezludziu, postanawia wracać do domu, gdy zaś kozak odprawia ją z niezbyt salonowem pożegnaniem („Borzo wsidaj Taj odjiżżaj Ku czortom Wszem lichom") dziewczyna uderza w głośny lament, „Dolož moja niesczesnaja", którym właśnie pieśń się kończy.

Pieśń, jak rzekłem, odznacza się kunsztem niemałym, składa się bowiem z trzynastu dziesięciowierszowych strof, z których większość jest dwudzielna, zawiera pytanie dziewczyny o życiu, które ją czeka, i od-

[1] Ju. A. Jaworskij: Piesnia - Bałłada o Kozakie i Kulinie i Duchownaja Piesń Gresznych Ludej. Użgorod, Tipografia OO. Wasilianow. 1929. str. 193—258. (Odb. z „Naukowago Zbornika" T-wa „Proswieta", T. VI).

powiedzi kozacze. Każda strofa obejmuje po cztery ośmiozgłoskowce (8a-8a-8b-8b), cztery czterozgłoskowce (4c-4c-4d-4d), wreszcie dwa trójzgłoskowce (3e-3e) z refrenem „Kulina". Dzięki owej dwudzielności dialogicznej nasuwają się tu pewne analogje z balladami, jakkolwiek nazywanie utworu bez akcji i dramatycznego napięcia, a więc dialogizowanej pieśni, balladą — uzasadnić się nie da.

Wreszcie, pieśń w wersji Dzwonowskiego spisana jest w języku ruskim, obficie zabarwionym polonizmami, wśród których spotyka się wyrazy dobrze znane ze słownika Kochanowskiego (jak „kotera" namiot, czy „żołwica" bratowa), przyczem dodać należy, że ani drukarz edycji z 1625 ani nowocześni wydawcy przedruków, choćby pp. Badecki i Jaworski, nie domyślili się, że oczywiste błędy i przekręcenia, tekst szpecące, należałoby poprawić. Obecnie, dzięki ogłoszeniu wersyj ruskich, o sto lat od tekstu Dzwonowskiego późniejszych, można nadać właściwą postać zaraz strofie pierwszej, która powinna brzmieć:[1]

Hoj kozaczejku, paneż moj,
Dalek-że majesz domek twoj?
— Pry berezi, pry Dunaju,
Tam ja swoju chyżu maju.
L i s zeleny Ozdebleny
Krasnym c w i t e m, Hustym listem,
To dom moj, To pokoj, Kulina.

Podobnie w odpowiedzi dziewczyny (w. 67—70) wiersz „teper pity" niema najmniejszego sensu, powinno bowiem być:

Nic lichoho Dla luboho
P o t e r p y t y Z nim byty,

a w przytoczonym poprzednio urywku kozak mówi dziewczynie „borzo wsidaj T a j (nie „daj") odjiżżaj". Inne drobiazgi pomijam, jakkolwiek przyznaję się, że nie wszystkie właściwości leksykalne „Kozaczka" są mi zupełnie jasne.

Rzut oka na stronę artystyczną omawianego utworu wydał mi się nieodzowny, stanowi ona bowiem niepośledni argument w roztrząsaniach na temat pochodzenia i autorstwa. Od redakcyj późniejszych, zachowanych w rękopisach ruskich, wersja Dzwonowskiego różni się dosyć znacznie: posiada tedy jednolitą budowę stroficzną i jest o jedną trzecią dłuższą, co do treści zaś rozpoczyna się odrazu dialogiem, gdy tam mamy opowiadanie o tem, jak kozak spotkał dziewczynę nad potokiem i wdał się z nią w rozmowę, a wreszcie jest bardziej wytworna, pomija bowiem detaliczny opis rozkoszy, czekających kochanków pod namiotem, oraz końcowe uwagi kozaka, w guście pieśni żołnierskich, o nieodstępnych towarzyszkach doli wojackiej, słynących czasu ostatniej wojny pod nazwą „łazików". Te właśnie różnice bierze się zazwyczaj pod rozwagę, ilekroć chodzi o rozwiązanie zagadnienia, gdzie i kiedy pieśń powstała.

Co do jej autorstwa, entuzjastyczny jej wielbiciel, prof. Brückner, utrzymuje, że jest ona utworem Dzwonowskiego, lub w najgorszym razie jakiegoś innego poety z drużyny sowizrzalskiej. Wedle uczonych ukraińskich, zwłaszcza I. Franki, „Kozaczek" jest pieśnią ludową, przypadkiem

[1] Chodzi mi tu o stronę leksykalną tekstu, nie fonetyczną; w przedruku Jaworskiego teksty podane są w transkrypcji rosyjskiej.

tylko przez Polaka ogłoszoną. W obydwu wypadkach wersję Dzwonowskiego uważa się za redakcję pierwotną. Obecnie p. Jaworski wystąpił przeciwko obydwu tym poglądom, twierdząc, że autentycznem odbiciem redakcji pierwotnej są teksty rękopiśmienne, z których najstarszy, przez niego znaleziony, pochodzi z pocz. w. XVIII, wersja zaś Dzwonowskiego to „bezwarunkowo tylko fragmentaryczna, poplątana na obczyźnie i zniekształcona wersja z trzecich rąk" (208), pochodząca „z jakiejś innej, pośredniej i jeszcze bardziej zepsutej redakcji" (313), przyczem autorem jej jest zapewne jakiś „wierszokleta-bursak", z Łemkowszczyzny bodajże, jak dialektyczne właściwości wersji Dzwonowskiego na toby wskazywały. Chodzi więc tylko o dowody, któremi poglądy te uzasadniono.

Jakkolwiek przypuszczenie, że redakcja rękopiśmienna z XVIII w. jest bliższa zaginionemu tekstowi pierwotnemu niż o sto lat od niej starsza wersja Dzwonowskiego, teoretycznie jest zupełnie możliwe, to jednak, właśnie ze względu na znaczne pierwszeństwo chronologiczne tekstu drukowanego, trzebaby bardzo poważnych argumentów historyczno-filologicznych, by owo pierwszeństwo obalić. Zamiast owych argumentów jednak rozprawka p. Jaworskiego przynosi rozumowanie tak zabawnie naiwne, że niepodobna go brać na serjo. Redakcja rękopiśmienna posiada wstęp, drukowi nieznany, wstęp ten złączony jest z całością tak logicznie i zgrabnie, że żadnego spojenia czy szwu nie widać, a zatem redakcja ta odtwarza wersję pierwotną, druk zaś zniekształconą. Powtóre, elementy rubaszno-humorystyczne, występujące w wersji rękopiśmiennej, również świadczą za wcześniejszem pochodzeniem tej właśnie redakcji, „ballada" bowiem była „ostrą i głęboką, liryczno-epiczną satyrą na współczesne życie kozackie", podobnie jak satyryczne dumy, o Hołocie, Mamaju i t. p. Rzecz jasna, że pierwszy argument trudno brać na serjo. Dialogiczna forma pieśni, gdzie pierwszy wiersz wymienia wyraźnie kozaka, refren zaś dziewczynę, jest zupełnie samostarczalna, stąd niema żadnej konieczności przyjmowania prologu, zapoznającego czytelnika czy słuchacza z osobami prowadzącemi rozmowę. W pieśniach polskich, dobrze znanych dzisiaj a sięgających początkami nieraz XVII w., jak „A gdzieżeś ty bywał miły towarzyszu" czy „Czemu ty dziewczyno pod jaworem stoisz", występuje tylko dialog i dialog ten zupełnie wystarcza. Wiem oczywiście, że analogja nie jest w tym wypadku argumentem dostatecznym, mimo to argument ten wart więcej aniżeli dowolna konstrukcja, że „żadnych przyczyn logicznych" przeciwko przyjmowaniu konieczności wstępu niema [1]. Obserwacja zaś co do satyrycznego zacięcia pieśni jest, mem zdaniem, zupełnie słuszna i należy do najcenniejszych uwag p. Jaworskiego. Niestety jednak, przeciwko pierwszeństwu wersji Dzwonowskiego ona nie świadczy, ani bowiem końcowy lament zawiedzionej Kuliny nie nadaje całości zabarwienia sentymentalnego, ani też pierwszy wydawca tekstu, dodający go do utworów humorystycznych, najwidoczniej za sentymentalną „balladę" go nie poczytywał. Innemi słowy, owe nieprzyzwoitości, które jakoby cechowały wersję oryginalną a w tekście Dzwonowskiego zostały rzekomo zatarte, są dodatkami późniejszemi. Przemawia za tem szczegół bardzo istotny, decydujący zresztą i dla całego za-

[1] Jeśli się nie mylę, dialogiczne pieśni (bez wstępów) spotyka się w „Pieśniach, tańcach i padwanach", nie mając jednak pod ręką przedruku Wierzbowskiego, uwagi tej sprawdzić nie mogę.

gadnienia. Jak już zaznaczyłem, wersja Dzwonowskiego odznacza się regularną budową rytmiczno-stroficzną, tymczasem w rękopisach strofy 5 i 10, w których owe właśnie nieprzyzwoitości figurują, mają pierwsza 12, druga zaś 14 (względnie nawet 15) wierszy. I wogóle dodać należy, że rękopiśmienne przekazy, w osobliwie łatanej postaci zrekonstruowane przez p. Jaworskiego, przedstawiają taką ruinę tekstu wcześniejszego, takie przeinaczenie jego struktury stroficznej, że niepodobna odgadnąć, dlaczego w porównaniu z niemi właśnie artystyczna redakcja Dzwonowskiego ma być zniekształceniem, wywołanem przez „kosnojęzycznego" (jąkałę) polskiego pisarza, który tekstu ruskiego nie rozumiał.

Sprawa ta nabiera znaczenia decydującego z innego jeszcze powodu. Według K. Kwitki melodja „kozaczka" powstała pod wyraźnym wpływem włoskim, przyczem najbardziej przypomina, późniejszą kantylenę Pergolesiego (1736). Wzgląd ten zapewne sprawił, że p. Jaworski wbrew France podkreśla, że pieśń powstać musiała „nie w niewykształconem i bezosobistem środowisku chłopskiem, ...lecz stworzył ją, naturalnie w duchu i kolorycie odpowiednich pieśni ludowych i dum [których?], celowo i świadomie jakiś utalentowany i mniej lub więcej wykształcony wierszorób-bursak". Samo przez się się rozumie, iż autor mocno nasiada na tezę Brücknera o autorstwie Dzwonowskiego czy jakiegoś sowizrzała-klechy. I słusznie, bo tekst krakowski, z mocno skażonym wierszem 32, dowodzi, że sam Dzwonowski druku nie dopilnował, brak zaś pieśni w wydaniach wcześniejszych przemawia wogóle przeciw autorstwu Dzwonowskiego. Nic również nie wskazuje na środowisko sowizrzalskie, jako ojczyznę „Kozaczka", język zaś dowodzi istotnie, że anominowy pisarz musiał być z Rusią dobrze obeznany. Ale od drugiej połowy w. XVI znamy niejednego pisarza, który językiem ruskim władał jako rodowitym albo jak rodowitym, a pisywał po polsku i w literaturze polskiej laury zdobywał. Dość wymienić Szarzyńskiego, cytującego w liryku własnym piosenkę ruską, albo braci Zimorowiczów, pisujących po polsku z zabarwieniem mniej lub więcej ruskiem. Istnienie zbiorków pieśni polsko-ruskich dalej świadczy o popularności pieśni ruskich wśród tych czy innych literatów polskich, dworzan najrozmaitszych magnatów na Rusi, od Herburtów i Mniszków, od Przemyśla i Sambora począwszy. Powstanie pieśni o życiu kozackiem, pieśni zabarwionej humorystycznie, w tem właśnie środowisku wydaje się nietylko prawdopodobnem ale bodajże jedynie naturalnem. A wreszcie o bursach „Rusi halickiej" jako ośrodkach kultury włoskiej dotąd jakoś nie słyszeliśmy, rola zaś dworów magnackich na Rusi czerwonej, rola zamożnego i kulturalnego mieszczaństwa lwowskiego, szczepiących nowości italskie jest naogół dosyć dobrze znana. Z faktów tych zaś wynika, zupełnie niedwuznaczna odpowiedź na obchodzącą nas tu sprawę; „Kozaczek", którego nietylko najstarszą lecz najpierwotniejszą i artystycznie najdoskonalszą redakcję zachował druczek krakowski z 1625 r., to płód środowiska literacko-kulturalnego polskiego, choć oczywiście wykluczone nie jest, iż jego autor był Rusinem i że w kunsztownej formie dialogu, wzorowanego na jakimś „tańcu włoskim", wprowadził motywy z ruskich z pieśni ludowych.

Obok „Kozaczka" istniały w literaturze polskiej również „Kozaczki duchowne", samym tytułem i strukturą rytmiczno-stroficzną wyraźnie wskazujące na swą zależność od pieśni świeckiej. Zjawisko to (przerabianie rzeczy świeckich na kościelne przez podkładanie słów pod muzykę popu-

larnych utworów) zupełnie normalne, nawet dla dni dzisiejszych, w początkach w. XVII, gdy zmysłowe erotyki klasyczne przetwarzano na utwory marjologiczne było jeszcze pospolitsze. Treść owych „kozaczków" pozostaje w związku z średniowiecznemi dialogami o śmierci, znanemi zresztą po dzień dzisiejszy w rozmaitych krajach europejskich. P. Jaworski przedrukował je wraz z wersją powstałą na Rusi węgierskiej (z interesującemi madjaryzmami), oraz zaopatrzył w komentarz o zabarwieniu znowuż raczej humorystycznem. Wychodząc z założenia, że skoro pierwsza wzmianka o „Kozaczku" pochodzi z r. 1622, pierwszy zaś druk „Kozaczka duchownego" wyszedł o cztery lata wcześniej, oraz przyjmując, że antagonizm polsko-katolicki i rusko-prawosławny nie dopuszczają myśli o przekształceniu ruskiej pieśni humorystycznej na polski wiersz budujący, doszedł on do wniosku, że widocznie pieśń o Kulinie musi być późniejsza, ponadto że zarówno pieśń świecka jak religijna są od siebie niezależne, swą formę zawdzięczają jakiemuś utworowi włoskiemu, rozpowszechnionemu przez flagellantów, utworowi, który w dodatku spowodował powstanie dwu niezależnych od siebie wersyj pieśni nabożnej, jednej na Rusi węgierskiej, drugiej zaś polskiej, czy raczej nawet paru polskich[1]. Jak ten cudowny zbieg okoliczności nastąpił, iż pieśń sekty z w. XIII nagle odrodziła się i rozkrzewiła tak bogato w w. XVII, to pozostaje tajemnicą twórcy tej koncepcji, niepojętą dla człowieka, który rozumuje dopiero wtedy, gdy posiada odpowiednio sprawdzone przesłanki, odpowiedni zasób faktów historycznych. Rzecz całą prościej tłumaczy co innego, mianowicie historycznie zaświadczona popularność „Kozaczka" w Polsce, przyczem znowuż wiemy, że zasięg jego nie ograniczył się li tylko do pieśni o śmierci, lecz dotarł i w dziedzinę kantyczkową, czego dowodem „Symfonje anielskie" Dachnowskiego.

*

Nie uważając „Kozaczka" za „perłę", za którą go się zazwyczaj poczytuje, nie zajmowałbym się nim tutaj, gdyby nie to, że w rozprawce p. Jaworskiego uderza mię symptom wysoce niepożądany. Od paru lat podkreślam konieczność współpracy naukowej polsko-rosyjskiej czy polsko-ruskiej w dziedzinie badań zjawisk literackich wspólnych Polsce i Rusi. Jak współpraca taka jest nieodzowna, rozprawka, stanowiąca punkt wyjścia w moich rozważaniach, jest najlepszym dowodem. Bez prac swych polskich poprzedników, Brücknera i Badeckiego, uczony ruski niedalekoby zaszedł, gdy naodwrót, miłośnik dawnej literatury polskiej musi mu być wdzięczny za przedruk druczków rzadkich i małoznanych, i ogłoszenie

---

[1] Autor rozstrzelonym drukiem zaznacza, że ruska „Piesń gresznych ludej" od „Kozaczków duchownych" nie jest zależna. Jak rzecz ma się naprawdę, wskazuje proste zestawienie wydrukowanych przez niego tekstów, dowodzące, że wersja „karpatoruska" to nieudolna przeróbka wersji polskiej, spokrewnionej z „Nadobną pieśnią". Początek tej ostatniej brzmi: „O mizerna duszo moja, Gdzie ty zażywasz pokoja? W piekle ciemnym, w ogniu wiecznym, zbyt gorącym i mnie przykrym", początek zaś „P. g. l": „Och mizirennyj człowiecze, Gdeż ty sobie zażywajesz pokoja? U pekle temnom, u ogni wiecznom, nazbyt gorjaczem". Wydawca polonizmów tu oczywiście nie widzi, a szkoda, bo to i owo, czego nie rozumie w tekście przez siebie znalezionym, po zajrzeniu do słownika polskiego, wyjaśniłoby się. Tak więc „szypczyny", na których tarzają się potępieńcy, to nie „szipy" jak on objaśnia, lecz kolce głogu (w. 137), zaopatrzony zaś przezeń pytajnikiem wyraz „nebosa" to przysłówkowe „nie-bój-się" (por. ros. „neboś"), znaczące „napewno" („budut' tam dusze, nebojsa, mowiti hojsa, hojsa", niby pastuch do owiec w. 115).

analogicznych wersyj ruskich dopełniających materjału. Równocześnie jednak niepodobna zamykać oczu, że stosując metody, w rozprawce tej użyte, rezultatów naprawdę cennych osiągnąć niepodobna. Dla mnie jest rzeczą najzupełniej obojętną, czy autor „Kozaczka" okaże się Polakiem czy Rusinem, czy znajdzie się prototyp pieśni w języku włoskim, polskim czy ruskim, byleby tylko autorstwo i źródło utworu dało się ściśle czy choćby w przybliżeniu ustalić. P. Jaworski natomiast przystępuje do pracy z zamiarem innym, chodzi mu o to, by za wszelką cenę odwojować, że tak powiem, „Kozaczka" literaturze polskiej. I przeciw takiemu stanowisku nicbym nie miał, gdyby chodziło o wyjaśnienie prawdy, o oświetlenie faktów, a nie o łamańce pozornie logiczne, zmierzające do zaciemnienia tej prawdy. Jeśli bowiem nauka ma służyć nie poszukiwaniu prawdy, lecz takim czy innym ambicyjkom narodowym, to poco nadużywać dla nich imienia nauki [1]?

Ryga. *Juljan Krzyżanowski.*

MICKIEWICZ POZNAJE MARYLĘ...

Jak to, czy nie jest to rzecz znana i dawno ustalona w jakich okolicznościach i kiedy Mickiewicz poznaje Marylę? Wiadomo przecie, że podczas wakacyj 1818 r. Mickiewicz, pociągnięty przez Zana, przybył wraz z nim na kilka dni do Wereszczaków do Tuhanowicz. Istotnie, wiadomość tę podaje już Chmielowski. Powtarza ją Kallenbach we wszystkich wydaniach książki o Mickiewiczu, nie prostuje jej i Tretiak w ostatniem wydaniu dzieła o młodzieńczych latach poety. Świeżo p. Podhorski-Okołów (w Wiadomościach Literackich) rozważając jak Tuhanowicze przekształciły się w Soplicowo, fakt pobytu Mickiewicza wraz z Zanem u Wereszczaków w r. 1818 uznaje za pewny. Czy wobec tego zachodzi jaki powód do rewizji i czy sama kwestja warta zachodu? Niech na to będzie odpowiedzią treść niniejszych wywodów.

Jakie mamy argumenty za opowieścią o poznaniu się Mickiewicza z Marylą w lecie 1818 roku i o jego zakochaniu się w niej, a jeśli nie zakochaniu, to rozmarzeniu? Najpoważniejszym argumentem jest tu... tradycja. A co jest tradycja? Ciągłe powtarzanie wiadomości... A im częstsze powtarzanie, tem tradycja mocniejsza i pewniejsza... Och, tradycja! Argument nie do zwalczenia. Tem bardziej, że podobno trzymania się jej wymaga — ostrożność naukowa. Ostrożność, która każe uparcie powtarzać, wiadomości z palca wyssane, i nie zważać na sprzeczności i na nieprawdopodobieństwa! Gdzie w naszym wypadku źródło tradycji? Gdzieby, jeżeli nie w wiarogodnych „Wspomnieniach" Odyńca, nie w jego autentycznych „Listach z podróży". Sprawy „Wspomnień" możemy tu zresztą niedotykać, co do „Listów" zaś, czytelnik wybaczy, że czuć się będę zwolnionym od obowiązku wyargumentowania, że nie są one współczesne wypadkom, lecz owszem pisane w kilkadziesiąt lat po nich. Jak się więc rzecz

---

[1] O „Kulinie" i poglądach Jaworskiego pisze A. Brückner w Slavii IX, 2, 1930 r. s. 318—328, dochodząc do podobnych do prof. J. Krzyżanowskiego wniosków. Przyp. Red.

miała według Odyńca (Listy z podróży, wyd. 2-e, t. I. str. 335—6) i... według tradycji?

W r. 1817 był Zan na wakacjach u Michała Wereszczaki w Tuhanowiczach. Powrócił zachwycony siostrą gospodarza, którą przezwał po swojemu Marylą, cuda o niej opowiadał przyjaciołom, czytał im wiersze do niej i o niej pisane. Na następne wakacje (1818 r.) zabrał z sobą Mickiewicza. Przybyli w sobotę. Nie zastali nikogo, bo towarzystwo było na przechadzce. Zan chciał pokazać koledze swój pokoik — lecz to było mieszkanie kobiece... I świeża na niedzielę sukienka... Adam wnet w sukience się zakochał... Słowem, przyjazd pana Tadeusza do Soplicowa.

Biografowie pokolei przytaczają to opowiadanie, wysnuwając stąd wnioski... psychologiczne i historyczno-literackie. Zakochanie się w sukience sprawił naturalnie entuzjazm Zana i jego dytyramby na cześć osoby. Co do osoby, poeta nie bardzo się jeszcze rozkochał, pozostało mu jednak rozmarzenie, a stąd poszło, że w „Żywili" (a i w „Karyli") w swoisty sposób przetwarza stosunek ubogiego studenta do wielmożnej panny. „Ty pójdziesz górą, ty pójdziesz górą, a ja doliną..." To prawo chciał autor przełamać chociaż w marzeniu, bodaj przenosząc sytuację w daleką przeszłość. Tak daleko doprowadziła nas psychologja na tradycji oparta.

Jeden tu jest szkopuł: Skąd o tej scenie z „P. Tadeusza" Odyniec wie? Ktoś złośliwy mógłby bowiem powiedzieć, że całe opowiadanie jest bajeczką, właśnie z poematu Mickiewicza, lecz nie z jego dziejów osobistych zaczerpniętą. Odyniec poznał przecież poetę dopiero w jego epoce kowieńskiej; i nie narzucił mu — trzeba to przyznać — zwierzeń przed sobą. Skąd zatem wie to wszystko autor „Listów". Ależ naturalnie z opowiadania. Kto mu opowiadał? No, ktożby, jeżeli nie Zan... Zan zapoznał Mickiewicza z Marylą, Zan był świadkiem. Zan zwierzył się Odyńcowi, a Odyniec, pisząc swe listy w pół wieku po wypadkach, wszystko dokładnie zapamiętał, i wszystko, jak było, opisał. I oto wpadł tu Zan, jak Piłat w Credo. Zadaniem moim będzie przedewszystkiem dowieść, że istotnie Odyniec zrobił z Zana Piłata, i włożył to w Credo. (A credo to jest to, w co się wierzy i co popiera tradycja.)

Żeby to wykazać, musimy się zwrócić do świadectw współczesnych, autentycznych. Znajdziemy je w „Archiwum filomatów" a mianowicie w „Korespondencji". I rozglądnijmy się przedewszystkiem za Zanem.

Gdzie był Zan w r. 1817 nie wiem. Ciekawe będzie dla nas przedewszystkiem lato 1818 r. Do tego okresu należą listy w I tomie „Korespondencji" od XVIII do XXXI (str. 39—65), pisane w ciągu lipca i sierpnia (starego stylu), a wymienione między Mickiewiczem, Malewskim, Jeżowskim; ponadto jest tu jeden list Zana i jeden Pietraszkiewicza. Niektóre tylko z tych listów są datowane, innym brak daty ściślejszej, lub przynajmniej roku. Jeżeli przecież uwzględnimy treść listów, różne aluzje, zazębienia się, przychodzimy do tej pewności, że wszystkie wspomniane listy pochodzą właśnie z lata 1818 r. Wydawca „Korespondencji" prof. Czubek listy te uporządkował, daty ustalił. Możnaby do uzasadnienia dat dorzucić jeszcze tu i ówdzie jakiś argument A jeżeli gdzieś się nasunie wątpliwość, dotyczy to tylko dat dziennych, które możnaby przesunąć lub cofnąć o dni parę, co niema żadnego znaczenia. Daty zatem są ustalone z dostateczną pewnością gdzie jest Zan? Wyśledzenie jego losów wakacyjnych ma znaczenie bardzo istotne w zagadnieniu, przez nas rozstrząsanem. Jeżeli Mic-

kiewicz przebywa w towarzystwie Zana, wiadomość Odyńca nie jest przezto jeszcze udokumentowana, jest jednak prawdopodobna, gdyż fakty skądinąd poznane, nie stałyby z nią w sprzeczności. Pamiętajmy, że osoba Zana staje się niezbędnem ogniwem konstrukcji Odyńca. Autorowi „Listów" bowiem opowiadał Zan o szczegółach poznania Mickiewicza z Marylą, był tego poznania naocznym świadkiem. Jeżeli zaś Zan pośrednikiem nie był, wysycha źródło, z którego Odyniec miał rzekomo powziąć wiadomość.

Mając to wszystko na uwadze, zbadajmy treść podanych wyżej listów. Sytuacja przedstawia się tak: Jeżowski przez całe lato pozostaje w Wilnie. Malewski przebywa w Szczorsach, wciąż zabierając się do roboty, i ciągle doznając różnych przeszkód. Mickiewicz wreszcie niby przebywa w Nowogródku, ale nie może usiedzieć paru dni, wciąż się włóczy, listy go w Nowogródku nie zastają i giną, odpowiedzi zapóźniają się itd. Listów swych mimo upomnień nie datuje. Naturalnie po relacji Odyńca może wpaść w podejrzenie, że go do Tuhanowicz tak ciągnie. Do tego niebawem wrócimy. Gdzie jednak jest Zan? Daleko w Iwierach, w okolicy Mołodeczna, u rodziców. Biograf Zana, Gawalewicz, (Druh Mickiewicza, Tygod. Polski r. 1898. Zob. przypis. wydawcy w „Korespondencji filomatów" t. I str. 42—3) informuje, że tam właśnie Zan w 1818 spędza wakacje. Potwierdzenie tego znajdujemy w badanych przez nas listach. Mickiewicz pierwszy swój list (do Jeżowskiego) po wyjeździe z Wilna zaczyna tak: „Jechałem tedy i przyjechałem do Nowogródka i bawię się wesoło, piszę listy do was wszystkich Wiwlasów, Tomaszowi z Iwir już posłałem..." A może Zan jest właśnie w Tuhanowiczach? W sierpniu (około 12-go) pisze Malewski do Mickiewicza: „Mam przeczucie, że się już Wilno filomatami zaludnia, Kowalewski i Zan już być muszą". Malewski tedy, pozostający w ciągłej korespondencji z Mickiewiczem (parokrotnie to powtarza Jeżowskiemu) powiadamia przyjaciela o prawdopodobnym pobycie Zana. Wie tedy z pewnością, że Mickiewicz i Zan nie przebywają razem, nie spotykali się.

List Zana do niejakiego p. Hilarego, niedatowany, ale pochodzący z sierpnia 1818 r. jak to z wielkiem prawdopodobieństwem wywiódł prof. Czubek, pisany jest z Wilna, po powrocie z Iwier. I wreszcie trzeba wskazać jeden list Mickiewicza do Jeżowskiego, pisany w końcu wakacji o przypadkowem spotkaniu przez niego Zana przed kilku dniami na jarmarku w Stwołowiczach. Z listu widać, że przypadkowe to spotkanie nie miało żadnego dalszego ciągu. Zan Mickiewicza ze Stwołowicz do Tuhanowicz nie powiózł.

A w r. następnym 1819, znowu (według Gawalewicza) Zan jest w Iwierach. Jeżowski wyjeżdża w tym roku na Ukrainę. Malewski informuje go o losach filomatów (list z 16 lip., str. 74): „Wyjechałem z Wilna w niedzielę (14 lip., str. 82). Mickiewicz wybrał się do Nowogródka w sobotę... Zan ledwo dzień jeden bawił po twoim wyjeździe..." A więc Mickiewicz i Zan wyjeżdżają z Wilna niezależnie od siebie. Ponieważ Malewski zaleca Jeżowskiemu przysłanie pisma urzędowego z datą 3 lipca w Wilnie, jest to zapewne data wyjazdu Jeżowskiego. Zan wyjeżdża 4-go, Mickiewicz dopiero 13-go. Że się w różne wybrali strony, dowodem list następny Malewskiego do Mickiewicza z dn. 22 lipca. „Do Zana nic nie piszę, bo mi czasu zbywa; ty, jeśli co napiszesz, wetknij ode mnie pokłon i upomnienie o piosnkę" (str. 78). Już ku końcowi wakacyj (19 sierpnia) pisze Ma-

lewski do Mickiewicza: „Zan ani pół słowa do mnie nie napisał. Powinien być w Wilnie; tam raj teraz na kondycje” (str. 97)

Tak tedy, ani w r. 1818 ani w r. 1819 Zan nie przebywał w Tuhanowiczach, nie brał z sobą Mickiewicza. Nie mógł opowiadać Odyńcowi o przyjeździe w sobotę, o sukience na niedzielę, itd. A więc skąd Odyniec miał wszystkie te wiadomości?

Naturalnie, można użyć wybiegu, by coûte que coûte utrzymać się przy tradycji. Oto Zan w r. 1818, w drugiej połowie sierpnia, spotkawszy Mickiewicza w Stwołowiczach, o 6 mil od Nowogródka, zabiera go z sobą na wózek i wiezie go wprost do Tuhanowicz. Bo inaczej nieda się pogodzić zupełnie pewnych faktów z tradycją. Można i tak. Że Mickiewicz nic o tej eskapadzie w liście w swoim nie wspomina, tylko o spotkaniu z Zanem, możnaby to zlekceważyć, chociaż fakt taki byłby wielce nieprawdopodobnym. Możnaby wtedy pokusić się nawet o oznaczenie ścisłej daty owej soboty. List Mickiewicza pisany jest około 26 sierpnia. N i e d a w n o spotkał się z Zanem — kiedy? Dziesięć, dwanaście dni temu? 14-go był jednak w Nowogródku, jak to wypada z pewnego ustępu listu Malewskiego do Jeżowskiego (str. 55) Między 15 a 26 (st. stylu), były dwie soboty: 17 i 24 Do wyboru. Cała konstrukcja zupełnie sztuczna Relacja Odyńca nie zasługuje zupełnie na wiarę.

Zobaczmy teraz co się dzieje w następnym roku akademickim 1818—19. Jakieby były objawy rozmarzenie Mickiewicza? „Żywila”? Bo innych nie znajdujemy Ale czy powiastkę tę możemy zużytkować, jako materjał biograficzny? Prawda, jest tam rycerz Poraj, niewątpliwie. Ale czegóż dowodzi np Poraj w „Mieszku księciu Nowogródka”, czy Rymwid w „Grażynie”? Zresztą, osobliwie uczciłby Mickiewicz Marylę w postaci Żywili, malując jej bynajmniej nie platoniczny stosunek do rycerza Poraja, za co właśnie skazano ją na śmierć. Lecz postępowanie takie, od pomysłów poetyckich do faktów życiowych — modne zresztą w epoce psychoanalitycznej, byłoby odwrotnością właściwej drogi od ustalonych faktów życiowych do interpretacji utworu. A właśnie żadnych tego rodzaju faktów biograficznych, po odrzuceniu nieprawdopodobnej relacji Odyńca nie ustaliliśmy. Przeciwnie, spotykamy się z pewnym faktem, pozostającym w zupełnej sprzeczności z hypotezami, upatrującemi w „Żywili” echo stosunku Mickiewicza do Marji Wereszczakówny. W dn. 31 grudnia 1818 odbywa się obchód imieninowy na cześć Mickiewicza, t. zw. Adamowe. Na zakończenie fety Adam, patrząc na sielską scenę, wyobrażoną na transparencie z jego cyfrą „zaczął tkliwie śpiewać”:

Te bałwanki,
Ich twarze, ich fletnie,
Przypominają mi obraz kochanki,
Której czasy t r z y l e t n i e
Z pamięci mej niewygładziły

. . . .

Wspomnieć ciebie, jakże mile,
Dziś, gdym smutny zawsze prawie!
Jakże słodkie były chwile,
Którem spędził w twej zabawie

. . . .

Serce równym ogniem płonie!
Lecz ty daleka na zawsze!

Może kiedyś nieba łaskawsze
Pozwolą mi ujrzeć błonie,
Gdzie twoje bieluchne rączki
Przypinały róży pączki
Na me skronie!

A więc w momencie rozmarzenia, jako miłe echo przypominają się mu czasy trzyletnie, przypomina się mu Joasia, dla której o wiele później jeszcze napisze balladę... Jeszcze postać Maryli nie przesłania mu wspomnienia dawnej kochanki.

Wnioski nasze dotychczas były negatywne. Możemy przecież posunąć się do wniosku pozytywnego. Podstawę do tego daje nam parę ustępów z korespondencji z lata 1819 roku. W liście z dn. 2 sierpnia pisze do Czeczota Mickiewicz: „Jeżdżę codzień w inne strony, bawiąc się, a nawet czasem kochając się po Zanowsku" (str. 87). Po zanowsku t. j. idealnie, bez jakichś interesownych widoków. I dalej donosi przyjacielowi, że pracuje nad „soneciczkami, piosneczkami i tryolecikami i różnego rodzaju... ami, a za to wszystko odbieram zapłatę lepszą, niż ty od twojej Antosi?" (str. 88). Ten, ktoś kto mu płaci spojrzeniem, uśmiechem, uścisnieniem dłoni za piosnkę — to pewnie nie przedstawiciel płci brzydkiej.

Wreszcie króciutki list przy końcu wakacyj do Jeżowskiego i Pietraszkiewicza (str. 98): „gniewajcie się czy nie gniewajcie (za zaniedbanie się w korespondencji) w pół godziny wyjeżdżam do Wereszczaków... Jeżdżenie, polowanie, patrzenie na piękności, słuchanie, granie, działanie... kalkulowanie, śmianie się do rozpuku, całą noc pieśni rewolucyjne w licznej drużynie — spliny czasem... oto obraz krótki wakacyj". Teraz zdobywamy pozytywną pewność odwiedzania Tuhanowicz. Stwierdzamy u Mickiewicza nastrój radosnego podniecenia. Ze wszelkiem prawdopodobieństwem możemy sądzić, że była to epoka poznania się z Marylą, podniecony zaś nastrój, zupełne oddanie się fali („gniewajcie się czy nie gniewajcie") pozwala nam przypuszczać, że w życiu poety zaszło coś nowego a zarazem radosnego; że poznanie to jest daty świeżej, ono właśnie wywołało uczucia „zanowskie", bezinteresowne; radosny nastrój pochodzi z samego faktu wzajemnej sympatji, bez refleksji, bez brania pod uwagę przyszłości. Na refleksje i melancholję przyjdzie czas dopiero później — dopiero w końcu lata 1820 r. Zarazem jest to ów pierwotny stan zawiązującego się uczucia, w którym istnieje już pył świadomości, ale cała sprawa, cały ten stosunek, jeszcze nikogo nie wiążący, wydaje się czemś miłem, ale nietyle poważnem i świętem, żeby nie wolno było wprowadzać obcych do zamkniętego koła. Mickiewicz chwali się jeszcze przed swojemi przyjaciółmi, stosunek jego z nimi jest jeszcze ściślejszy, niż ten nowy, któremu dało początek uczucie nowe. W ciągu pierwszego roku pobytu w Kownie ma poeta ciężkie zmartwienie, wynikające z osobliwości nowego jego położenia, ale nie z tamtego, wakacyjnego źródła. Uczucia, wywołane przez Marylę były niezmiernie miłe, ale w głąb duszy jeszcze nie wnikły.

W jakich okolicznościach zaszło spotkanie dwojga młodych? Wiemy jakie włóczęgowskie życie pędził Mickiewicz w ciągu lata w r. 1818 i w r. 1819. Ale to się stosuje również do lat poprzednich, a przynajmniej, do r. 1817. W jednym z listów z r. 1818 uskarża się Jeżowski: „doświadczenie już pokazało, iż list mój niegdyś ciebie w Nowogródku, ja listu twojego w Wilnie całe wakacje bezskutecznie czekałem" (str. 41—2). Usprawiedliwiając się przed Czeczotem, dla czego do niego się nie ode-

zwał, mówi Mickiewicz: „Teraz nawet piszę w cudzym domu, na cudzym stole w Miłaszewie. Notabene po stancji gdzie piszę, przechadza się z piętnaście osób; ja sam przyjechałem na imieniny" etc.

Przy takim trybie życia, przy odwiedzaniu różnych domów, bywając tu na imieninach, tam na jakiemś polowaniu, ówdzie na zabawie, to znowu na jarmarku i w promieniu dość wielkim, łatwo było spotkać się z Wereszczakami przy tej czy innej okazji, łatwo było zabłąkać się do Tuhanowicz. Poznanie się z Marylą mogło tedy nastąpić zarówno w r. 1817, jak 1818, jak wreszcie w r. 1819. Tylko pośrednictwo Zana jest tu zbyteczne, a stąd i cała opowieść Odyńca nie znajduje punktu oparcia. Jeżeli przeważyliśmy szalę na rok 1819, to dla tego, że teraz dopiero spotykamy się z pozytywnemi wskazówkami, a nadto dla tego, że, jak podkreślałem, dopiero teraz, jak się z tonu listów poety okazuje, zachodzi w nim coś niezwykłego, coś z nowego źródła pochodzącego.

Nasuwa się tu również jedna niezbędna uwaga. Rozstać się musimy z obrazem nieśmiałego studenta, wprowadzonego naraz do obywatelskiego domu i olśnionego nieznanem środowiskiem. Jak widzimy Mickiewicz już w owych latach był dostatecznie obyty towarzysko, nie spoglądał z oddali na błyszczący, a niedostępny mu świat. Naturalnie, chodzi tu tylko, o świat wiejski, w którym przyjaźnił się z młodzieżą, nie o towarzystwo wielkomiejskie.

I jeszcze jedna uwaga, odbiegająca od głównego zadania niniejszego artykułu. Skąd zbierał Mickiewicz wzorki do „Pana Tadeusza"? Istnieje tendencja, żeby wszystko sprowadzić do Tuhanowicz. Widzimy jednak, że pole spostrzeżeń poety było o wiele rozleglejsze. Że w wyobraźnię poety wsiąkały różne krajobrazy, miejscowości, sceny, różne postaci, charaktery. „Nie uwierzysz, ile mnie bawi Nowogródek — pisze do Jeżowskiego.— Mnóstwo oryginałów z szczególniejszemi, a zawsze coraz innemi charakterami, daje obfitą materję do uwag filozoficznych, które pospolicie kończą się śmiechem" (str. 39). Nim przybrał Mickiewicz wyniosłą romantyczną postawę względem ludzi pospolitych, umiał się bawić oryginałami, umiał się z nich śmiać, zapewne jeszcze nie tak dobrodusznie, jak to będzie czynił w „Panu Tadeuszu".

Warszawa. *Aureli Drogoszewski.*

M A T E R J A Ł Y

LIST JULJUSZA SŁOWACKIEGO DO ALEKSANDRY BÉCU

2 kwietnia 1831 r. Drezno.

Kochana Olesiu! zdziwisz się zapewne, odbierając odemnie bilecik z Drezna, bilecik podobny tym które pisałem w domu Orzechowskich — Wyjechałem błąkać się po świecie— z początku podróż mi nieszła dobrze zatrzymano mnie w Prusach — siedziałem 2 tygodnię przymuszony we Wrocławiu—teraz iestem zupełnie wolny mogę się gdzie chcę obracać.— Pierwszego dnia po przyieździe moim do Drezna spotkałem zaraz w cukierni Odyńca, teraz iesteśmy razem i rozpamiętywamy dawne czasy, Mickiewicz ma tu także przyiechać— ieżeliś o braciszku niezapomniała napisz domnie do Drezna poste restante, bo ia tu iakiś czas zabawię — Adieu ściskam ciebie serdecznie ieżeli wolno — wszystkim łaskawym moie ukłony

Julek.

*

Autograf listu powyższego odnalazł się świeżo w Jaszunach, w zbiorach rękopiśmiennych po Śniadeckich i Michale Balińskim. Jest to mała karteczka, w formacie biletu, zapisana obustronnie; koperta się nie dochowała.

Do jedenastu znanych, przybywa w ten sposób dwunasty list Słowackiego do przyrodnej siostry Aleksandry Bécu. Szczegóły podane w liście powtórzył Słowacki obszerniej w liście do matki z dn. 12 kwietnia b. r. List bowiem powyższy jest z pośród znanych najwcześniejszy, jaki poeta napisał do rodziny po przybyciu do Drezna.

Wilno. *Stanisław Pigoń.*

NIEZNANY WIERSZ POWSTAŃCZY GOSŁAWSKIEGO

Twórczość Maurycego Gosławskiego nie doczekała się dotychczas poprawnego wydania. Najpełniejszy zbiór poezyj poety, pochodzący z roku 1864, a przedrukowany bez zmian w r. 1912, jest bardzo niekompletny, przytem miejscami roi się od błędów. Sporo utworów Gosławskiego, bardzo charakterystycznych dla epoki, pozostaje w rękopisach, niektóre zaś znane są szerszemu ogółowi badaczy jedynie ze streszczenia. Należy się spodziewać, że postać śpiewaka podolskiego obudzi żywsze zainteresowanie w setną rocznicę powstania listopadowego, gdyż Gosławski był jednym z czołowych pieśniarzy powstańczych. Szereg nieopublikowanych utworów Gosławskiego znajduje się w Bibljotece Ord. Krasińskich w Warszawie. Rekopis № 5196 zawiera odpis kilku listów i utworów autora „Podola" oraz pewne informacje, dotyczące samego poety i jego ukochanej, Melanji Michalskiej. Odpisu dokonała osoba dobrze poinformowana, pochodząca z rodziny poety. Rękopis składa się z dwóch zeszytów oraz szeregu oddzielnych kartek. Numeracja stronic jest bałamutna; tak np. w zeszycie pierwszym, liczącym 20 kartek, stawiano cyfry dwukrotnie, przyczem numeracja, wykonana atramentem przez odpisywacza, jest fałszywa, a wykonana ołówkiem — poprawna.

Pierwszy zeszyt zawiera list Gosławskiego z dnia 10 grudnia 1828 r., datowany w Jassach i stanowiący opis przygód podczas wojny rosyjsko-tureckiej. Zeszyt drugi zawiera dokończenie poprzedniego listu, znanego dotychczas jedynie z wyjątków [1], oraz dopisek z dnia 21 marca 1829 r. i adres poety. Zkolei następują odpisy listów z dnia 8 maja 1833 r., z dnia 9 maja po otrzymaniu drugiego listu p. Michalskiej oraz list ostatni bez daty. Wszystkie trzy przyczyniają się w znacznej mierze do wyjaśnienia zagadkowego zerwania p. Melanji z poetą, które nastąpiło po siedmiu latach niezachwianej wierności.

Najważniejszą atoli częścią rękopisu jest całkowity odpis utworu humorystycznego p. t. „Ballada i ja", który znano dotychczas z krótkiego streszczenia Prusinowskiego [2],

[1] Dr. Antoni J. Opowiadania serja czwarta, II. Maurycy Gosławski, szkic Biograficzny, Warszawa 1884

[2] Prusinowski Jan. Maurycy Gosławski. Kalendarz polski ilustrowany na rok 1867. Warszawa 1866.

oraz niedrukowanego wiersza z okresu powstania. Początek tego utworu, który zamieszczamy poniżej, nie okazuje typowych właściwości pióra Gosławskiego — stanowi on bądź dosłowny cytat, bądź parafrazę jakiejś pieśni religijnej. Dopiero od wiersza 15 zaczyna się część oryginalna; jej mesjanistyczny charakter, technika wierszowania oraz styl zbiegają się z ogólnym charakterem twórczości Gosławskiego. W szczególności występujący w wierszu kult Bogarodzicy stanowi cechę charakterystyczną religijności poety podolskiego. Wiersz nie został przez autora zatytułowany. Podajemy go w zmodernizowanej pisowni [1].

Warszawa. *Mieczysław Giergielewicz.*

Bądź pozdrowiona Panienko Maryja,
Ciebie wzywają wszyscy grzeszni i ja.
Boś Ty jest Matką Synowi Bożemu,
A stąd pociechą każdemu grzesznemu.
Do Ciebie, Panie, my grzeszni wołamy,
Łzy wylewając, serdecznie wzdychamy.
Ratuj nas, ratuj w tym naszym frasunku,
Niechaj doznamy Twojego ratunku:
Bo nieprzyjaciel na to się usadził,
By sługi Twoje z ojczyzny wygładził.
Przyczyń się, Panno! a Twoją obroną
Pokaż Twą łaskę nad polską Koroną!
Polska Korona, srodze utrapiona,
Niechaj nie będzie nigdy opuszczona!
O! Ty znasz, Matko Boża! cierpienia człowiecze.
Wspomnij tę straszną chwilę, kiedy Ci morderce
Siedmiu boleści miecze
W macierzyńskie wbili serce,
Kiedy w mękach krwią oblany
Konał na krzyżu Syn Twój pomiędzy łotrami!
O! na Jego błagam rany,
Zlituj się, zlituj nad nami! —
Spraw, niech za Twoją przyczyną
Ustaną tej Ziemi rzezie;
Niechaj zdroje krwi, co płyną,
Oschną na ludów żelezie;
Niechaj Ojczyzny mojej, rozdartej na części,
Ciężkie się rany zagoją;
Niechaj jej wróci pokój, potęga i szczęście
Za świętą przyczyną Twoją! —
Osłoń tarczą Twojej mocy
Przeciw uciskom Północy
Gniecione wolności ramię,
Niech powstających z pod jarzma przemocy
Siła przemocy nie złamie.
Daj Twoją przyczyną świętą
Narodowi jedność, zgodę;
Pani! Daj jednomyślnie walczyć za swobodę;
O! bo dotąd w rozpaczy, z prochu poniżenia
Usta się nasze nie śmieją odważyć
Wznieść ku Tobie chwały pienia,
By niewolniczem pieniem nie znieważyć
więtości Twego Imienia! —
O! Czuwaj Niebios Królowo
Nad ojczyzny mojej głową.

---

[1] P. Janina Znamirowska w „Liryce powstania listop." utworu tego nie przytacza.

Z LIRYKI POWSTANIA LISTOPADOWEGO

Powstanie listopadowe posiada bogatą lirykę. Świadczy o tem niedawno wydana a tematowi temu poświęcona rozprawa p. Janiny Znamirowskiej. Praca ta może stanowić podstawę do zgromadzenia a następnie zbiorowego wydania tej liryki, ciekawej jako dokument literacki i historyczny, jako jeden z rozdziałów w rozwoju polskiej pieśni patrjotycznej. Chociaż autorka uwzględniła w swem dziele materjał bardzo bogaty, to jednak jest on napewno niekompletny. Dalsze poszukiwania ujawnią niejeden jeszcze utwór, którym trzeba będzie powiększyć inwentarz liryki powstańczej.

Poniżej podaję wiersz, o którym nie znalazłem wzmianki w książce J. Znamirowskiej, przypuszczam więc, że nie jest on jej znany. Z różnych atoli względów zasługuje na uwagę. Jest to modlitwa, pierwsze wyrazy każdego wiersza czytane zgóry na dół składają się na Ojcze nasz. W treści utwór ten oprócz motywów zwykłych w tego rodzaju lirykach (Bóg opiekun Polaków, gnębił ich ale i podnosił, obrona Wiednia, zasługa wobec chrześcijaństwa, prośba o wskrzeszenie całej Polski), występują też motywy stosunkowo rzadkie: prośba o darowanie win zdrajcom i przebaczenie okrucieństw wrogom.

Utwór ukazał się bezimiennie w formie ulotki z dwu kartek; na stronie tytułowej w górnej części rycina, przedstawiająca Chrystusa w Ogrojcu. Pod wierszem w dolnej części strony trzeciej mieszczą się słowa: Na dochód Żon i Dzieci poległych wojskowych.

Cena egzemplarza groszy 10.

Łódź. *Zygmunt Hajkowski.*

OYCZE NASZ POLAKA

Oycze ludzkiego rodu, części połączonych,
Nasz wielki opiekunie, Polaków gnębionych,
Któryś naszą Oyczyznę gnębił i podnosił;
Jest chwila, byś ią światu iuż wolną ogłosił.
W niebiesiech sprawo nasza, czeka cię nagroda,
Święć się na ziemi hasłem: wolność i swoboda.
Imie starte Polaka, odznacz Twą prawicą,
Twoie względy dobroci, niechay nas zaszczycą;
Przyjdź w pomoc pognębionym, pokorząc tyrana.
Panie! co nie zna w Tobie, Wszechwładnego Pana
Królestwo Chrześciańskie z Twéy wiary wrogami,
Twoie znaki broniło pod Wiednia murami.
Bądź dla Polaków Oycem, Twa moc niech ich wspiera,
Wola się spełnia, każdy z radością umiera.
Twoia ręka Wszechwładna, niech dotknie tyrana
Jako godnego kary, że Polska znękana.
W niebie nasze ofiary prześladowań woyny,
Tak z czasów wyiarzmienia, iak w chwili spokoynéy
I na ziemi istnące zachoway ich Panie,
Day im wieniec męczeństwa, ich próśb wysłuchanie,
Nam męstwo, ufność w Tobie, przyszłości nadzieie;
Dzisiaj niech się rozwiążą przeznaczeń koleie.
Chleba obfitem plonem obdarz Polską ziemię,
Naszego poświęcenia wzór wley w przyszłe plemię;
Powszedniego pacierza przyim szczere wyrazy,
I odpuść przewinienia, zgodź płoche urazy.
Nasze serca cnotliwe, pełne czci dla Ciebie,
Winy zdrayców Oyczyzny pokryią u siebie.
Jako Król nad Królami sędzia sprawiedliwy
I my Ciebie błagamy, nie bądź na nich mściwy.
Odpuszczamy ich błędy, nawet mordy wroga,
Naszem hasłem przebaczać, kto uwierzył w Boga;
Winowaycom daruiem, Ciebie prosim Panie.
Nie wódź w błędne drogi, w nowe rozszarpanie
Nas przychylnych swéy sprawie, co wielbią Oyczyznę,
Na pokuszenie zdrady, z metalu truciznę.
Ale nas zbaw od wrogów, powróć Polskę całą:
Od złego odwróć Braci, niechay skończą z chwałą.
Amen.

MYŚL WZNOWIENIA WOLNOMULARSTWA W OKRESIE POWSTANIA LISTOPADOWEGO

Wolnomularstwo polskie właściwie przestało istnieć już w roku 1820. Reskrypt Aleksandra I, nakazujący zamknięcie wszelkich stowarzyszeń tajnych w obrębie imperjum rosyjskiego, był tylko ostatecznem rozwiązaniem zdezorganizowanych lóż Królestwa Kongresowego. Przełomowym dla masonerji był okres, kiedy to „nie brak ducha jedności i prawdziwych zasad wolnomularskich, ale bądź próżność sama, bądź szczególne i błahe widoki kilku osób zdołały pokój wolnomularstwa naszego zamącić“ [1]. Spór w łonie masonerji naszej zaognił się w chwili,—gdy dwa nowe projekty konstytucyjne dla Wielkiego Wschodu Polskiego zostały poddane dyskusji. „Ustawa związkowa“, opowiadająca się w duchu równości i prostoty, upadła. Wniesiono „Ustawę Konstytucyjną Wolnego Mularstwa w Polsce“, zredagowaną przez osoby W.·. Wschodowi niewiadome, w której prawa stanowi kilka osób uprzywilejowanych, mających najwyższe stopnie światła, kiedy w dawnej Konstytucji i w „Ustawie związkowej“ uchwalał prawa ogół wolnomularzy. To też na ostatniej sesji odbytej 31 maja r. 1820 nastąpił rozłam. Nową ustawę podpisało 15 reprezentantów lóż, 3 złożyli podpisy warunkowo, przeciwstawiło się zaś lóż 20. Loże stojące w opozycji wydały dnia 18 miesiąca IV r. p. ś 5820 [2] zbiorową „Protestację“, w której wyłuszczyły motywy swego stanowiska. Ostatecznie „w duchu pokoju i w celu okazania, iż nie osobiste widoki, ani uporna chęć utrzymania się przy swojem zdaniu i wyższości niemi powodowała, nie upatrzyły (te loże) innego środka, jak przykryć prace swoje na czas nieograniczony“ [3]. Jakoż przez drugą połowę czerwca i cały lipiec tego roku loże opozycyjne „przykrywały“ swe prace, wyznaczając komisje w zastępstwie z kilkunastu członków złożone [4]. Pośród wielu innych uczyniła to samo loża Kazimierza Wielkiego na Wschodzie Warszawy, założona przez Ludwika Platera w czasie, gdy Rożniecki usiłował wciskać do grona braci ludzi podejrzanych. Zanim to jednak nastąpiło, poeta Kantorbery Tymowski, mówca wspomnianej loży, wydał pismo p. t.: „Głos brata mówcy loży Kazimierza Wielkiego przed przykryciem tejże do nieograniczonego czasu dnia 19 m-ca 4 r. p. ś 5820“ [5]. Poruszając sprawę, „którą czas i ludzie będą sądzić“, dowodzi brat Tymowski słuszności stanowiska przeciwnego nowej Konstytucji, a czyni to z prawdziwą swadą oratorską. Opisane powyżej sytuacje znamionują wyraźny upadek organizacji masońskiej. Nie tracili jednak bracia wolnomularze nadziei, że kiedyś nadarzy się możność wznowienia prac. W protokóle ostatniego posiedzenia loży p. o. n. Kazimierza Wielkiego P. M. K. oświadczył, iż wnosi propozycję, czyli loża przychyla się, aby przykrytą była na czas nieograniczony i aby wtedy loża wybrała większością głosów dziewięciu braci z wyraźnem zastrzeżeniem, iż im tylko wolno będzie otworzyć w czasie nieograniczonym lożę Kazimierza; otwarcie to musi nastąpić w komplecie koniecznie siedmiu, na przypadek zaś gdyby nie było kompletu przez jaki bądź przypadek śmierci, choroby lub inny, wolno ma być tymże przybrać do dopełnienia kompletu jednego z Mistrzów na dzisiejszym posiedzeniu obecnych. Propozycja ta przyjęta została jednomyślnością 27 głosów [6]. Dalsze koleje wolnomularstwa polskiego w okresie pomiędzy rokiem 1821 a wybuchem powstania listopadowego wypełniła działalność ściśle zakonspirowanego Wolnomularstwa Narodowego i innych stowarzyszeń tajnych działających w imię haseł polityczno-narodowych, kiedy masonerja miała charakter bardziej humanitarno-społeczny.

Myśl powołania do życia wolnomularstwa dawnego zaświtała dopiero w roku zmagań narodu z wrogiem. Wnoszą ją najgłośniejsi w dobie przedmickiewiczowskiej poeci. Widocznie uważali, że chwila ta pozwoli odrodzić życie masońskie. Oto dokument:

5 lutego 1831 r.

Do Rady Municypalnej
Miasta Stoł. Warszawy.

Niżej podpisana Deputacja wyznaczona przez znaczną liczbę obywateli pragnących wznowić dawną Instytucję Wolnego Mularstwa tak użyteczną z celów swoich, a w obecnym czasie mogącą się wiele przyczynić do powszechnego dobra, ma zaszczyt przedłożyć Radzie Municypalnej dwie prośby następujące:

---

[1] Opis działań Wielkiego Wschodu w Polsce w przedmiocie Prawodawstwa w roku p.·. ś.·. 5820 do dnia 24 M. V-go str. 3.
[2] t. j. 18 czerwca 1820 r.
[3] loc cit str. 31 — 34.
[4] Ks. St. Załęski. O masonji w Polsce wyd. II str. 250.
[5] Estreicher i Załęski wymieniają tę broszurę, nie podając jej autora.
[6] Akta wolnomularskie Rkps. 1760 t. II Bibl Ordynacji Zamoyskich.

Najprzód iżby taż Rada zezwolić raczyła na czasowe wydanie lokalu już ukończonego w budującym się nowym gmachu teatralnym w pawilonie od ulicy Wierzbowej. Lokal ten przeznaczony na zabawy Resursowe byłby dogodnym na zgromadzenia wolnomularskie, skoroby tylko Rada Municypalna wydać raczyła potrzebne rozkazy do uprzątnienia w niektórych salach złożonych ruchomości, które łatwo na inne miejsce w tymże samym gmachu przeniesione być mogą.

Powtóre, wiadomo jest Radzie Municypalnej, że po wydanym po byłym Rządzie zakazie zgromadzeń wolno-mularskich sprzęty i papiery tego Towarzystwa przez władzę policyjną zabrane zostały. Znajdują się one obecnie w osobnych dwóch pokojach Pałacu Brühlowskiego. Deputacja przeto śmie upraszać o wydanie polecenia Komitetowi mającemu dozór tegoż pałacu, ażeby jej wolno było pod okiem wspomnianego Komitetu wziąść stamtąd ruchomości i pisma wolno-mularskie, te przynajmniej, które do otworzenia czynności Towarzystwa są koniecznie potrzebne.

Na powyższe dwa żądania Deputacja o najrychlejszą odpowiedź uprasza przekonana, iż Rada Municypalna do jej usilnych próśb łaskawie przychylić się raczy.

W Warszawie dnia 5 lutego 1831 roku.

Kantorbery Tymowski Poseł Częstochowski
Hermolaus Jordan Radca Dyrekcji Głównej Tow. Kred.
Bruno Hr. Kiciński Komisarz Rządowy do województwa Płockiego
Ludwik Osiński Prof. Uniwer.
L. A. Dmuszewski Dyr. Teatrów [1].

Co się działo dalej, akta milczą. Należy sądzić, że zamiar spełzł na niczem nie dlatego, iżby ideologja masońska straciła na żywotności, lecz że ważniejsze sprawy związane z powstaniem stanęły temu na przeszkodzie.

Warszawa. *Arkadjusz Mirkowicz.*

R E C E N Z J E

Chrzanowski Ign. Historja literatury niepodległej Polski (965 — 1795). (Z wypisami) Wyd. dziesiąte, poprawione i uzupełnione. Warszawa 1930, str. 739. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Nowem dziełem wypada nazwać poprawione i uzupełnione, już dziesiąte zkolei, wydanie znakomitej „Historji literatury niepodległej Polski prof. Ign. Chrzanowskiego.

Książka ta, z której od r. 1908 cała młodzież polska uczyła się dziejów dawnej naszej literatury, ma już nader zaszczytną kartę w historji polskiej kultury. Zwłaszcza jeśli zdamy sobie sprawę z poziomu podręczników literatury, używanych w szkołach przed r. 1908, będziemy musieli przyznać autorowi prawo do dumy, z jaką może spoglądać na 130 tysięcy egz. swej książki, które się dotąd rozeszły, nie licząc wydania, sporządzonego podczas wojny w Kijowie dla potrzeb emigracji.

Wartości tego podręcznika są powszechnie znane i uznane. Prof. Chrzanowski przez swą rozległą wiedzę, wybitne zdolności dydaktyczne, wreszcie przez swó żywy temperament pisarski był wprost predestynowany na autora tego rodzaju książki. Że jednak ze względów metodycznych kurs literatury przedrozbiorowej w szkołach średnich został wybitnie ograniczony, w czasach ostatnich zaczęto się w szkołach posługiwać skrótem tego podręcznika, dokonanym również przez świetnego metodyka, ś. p. prof. Konstantego Wojciechowskiego, (oczywiście z wiedzą i aprobatą autora).

Otóż okoliczność ta pobudziła obecnie prof. Chrzanowskiego do gruntownego przerobienia swego podręcznika i dostosowania do potrzeb już nie ucznia gimnazjum, lecz młodego polonisty, zaczynającego systematyczne studja w uniwersytecie. Jakkolwiek nie dało się całkowicie zatrzeć pierwotnego charakteru książki, jednak już nawet zewnętrznie zmieniła ona swe oblicze przez zaniechanie rozróżnienia ważności tekstu trzema rodzajami czcionek, których dawniej używano dla potrzeb dydaktyki szkolnej, oraz przez usunięcie zupełne niektórych najbardziej znanych tekstów, n. p. „Trenów“, „Pieśni“ i „Odprawy“ Kocha-

[1] Akta Rady Najwyższej Narodowej i Rządu Narodowego № 14 Sek. IV Miscelanea z Sekcji Policji O. 6. Archiwum Akt Dawnych w Warszawie.

nowskiego, „Kazań Sejmowych" Skargi i t. p. (razem 54 str.)

Poza tem książka znacznie urosła, przedewszystkiem przez powiększenie stronicy o 20 procent, wreszcie przez dodanie kilku arkuszy druku, tak że w stosunku do wyd. 9-go z r. 1923 w obecnym podręczniku przybyło przeszło 300 str., czyli 50 procent; słowem zamiast dawnych 113 rozdziałów mamy dziś ich aż 171 takiej samej mniej więcej wielkości.

Już na podstawie tej garści liczb widzimy, że możemy tu mówić o nowej książce. — Bliższe zapoznanie się z dziełem jeszcze bardziej nas utwierdza w tem przekonaniu.

Oto tekst został wybitnie pogłębiony tak ze względu na powyżej omówioną zmianę charakteru podręcznika, jako też przez uwzględnienie badań szczegółowych. Więc np. w wyd. obecnem znajdujemy ustępy o Kronice Wielkopolskiej Janka z Czarnkowa, apokryfie biblijnym Pussmana (1543), o powieściach i satyrach sowizrzalskich z XVI i XVII w., o przekładach utworów średniowiecznych przez Jana z Koszyczek, Andrzeja z Kobylina i in.; o Bielskiego „Komedji Justyna i Konstancyej", dalej duży rozdział o Stryjkowskim, pięć rozdziałów o Herakljuszu Lubomirskim, o Bystrzanowskim i t.p.

Niemniej ważne, a bardziej charakterystyczne są liczne przeróbki, czasem bardzo zasadnicze i gruntowne, poczynione przez autora. W toku wykładu więc np. zostały przerobione rozdziały o scholastyce, humanizmie, Kochanowskim, Skardze, Klonowiczu, Zimorowiczach, zwłaszcza zaś cała literatura Stanisławowska, która zajmuje obecnie dwa razy tyle miejsca, co w wydaniach dawniejszych.

Niektóre z tych przeróbek posiadają cechy stałe. Więc np. autor zwraca wszędzie o wiele baczniejszą niż dotąd uwagę na styl pisarzy, na wiersz, język, źródła twórczości oraz wpływy, którym oni podlegali. Tytuły utworów cytuje ściśle, w całej ich rozciągłości, co ma wielkie znaczenie, zwłaszcza w płodach baroku. Wprowadza wreszcie nowe terminy, jak romanje, preromantyzm i t. p.

Z inowacyj ogólniejszej natury należy podnieść okoliczność, że Chrzanowski mówi o zjawiskach religijnych z o wiele większem zrozumieniem i szacunkiem, niż dawniej. Tak n.p. czytamy na str. 17, iż „filozofja średniowieczna odegrała rolę ogromną a bardzo dobroczynną", gdy dawniej była ona tylko „pożyteczną gramatyką umysłową" (wyd. VIII, 19.) Podobnież stanowisko religijne Kochanowskiego, Sępa, Skargi, Staszica, Trembeckiego oświetla autor naogół bezstronnie, czasem przenikliwie i nawet wyczerpująco.

Tem bardziej jednak rażą czytelnika-katolika takie zwroty: „Skarga podzielał nieszczęsne(!) przekonanie, że reformacja jest zbrodnią wobec Boga" (216. Czyż to nie jest oficjalne stanowisko Kościoła?) Albo też: „Teraz już wszyscy(!) rozumiemy, że niekatolicy mogą być równie(!) dobrymi obywatelami państwa, jak katolicy" (Może autor miał na myśli przysłówek: r ó w n i e ż, nie równie?) Nadewszystko zaś może być przykry przysłówek: n a r e s z c i e, dodany w nawiasie do wiadomości o skasowaniu przez papieża Klemensa XIV zakonu jezuitów (str. 408.)

Z tem uprzedzeniem wobec jezuitów łączy się u autora zasadnicze nierozumienie istotnej przyczyny upadku literatury w w. XVII. Mianowicie sądzi Chrzanowski (str. 229), że „tłumaczy się on upadkiem oświaty", ale nieco dalej pisze: „Dawniej szlachta rwała się do oświaty", lecz gdy „celu (politycznego) dopięła", przestała się kształcić umysłowo (230). Z tego rozumowania autora wynika przecież, że istotną p r z y c z y n ą upadku literatury nie był niski stan oświaty, lecz upadek życia politycznego, ściślej: brak celu w polityce. Ściąganie wszystkiego do mianownika oświaty jest przecież pozostałością racjonalizmu.

Z osobliwości metod traktowania zjawisk literackich przez autora należy zwrócić przedewszystkiem uwagę na umiejętne stosowanie probierzy moralnego i patrjotycznego, co tak ożywia wykład, zadzierga nić sympatji pomiędzy autorem a czytelnikiem, zbliżając doń równocześnie omawiane postaci. Więc np. epokę Saską nazwie autor „najbardziej upokarzającą" (382); o upadku Polski powie, iż „nie był on samobójstwem, lecz morderstwem, popełnionem przez trzech rozbójników" (408): przy Krasickim oświadczy, że „jak przystało na człowieka tak wyjątkowo kulturalnego, był on do tradycji narodowej gorąco przywiązany" (468) i t.d.

Inny sposób zbliżania dawnej literatury do współczesnego czytelnika, to stosowanie zręcznych analogij z zakresu literatury późniejszej. Więc zwięzłość Sępa, powodująca trudność przy czytaniu jego poezyj, przypomina Norwida (189); Kochanowskiego „Hymn do Boga" przyrówna autor do finału V pieśni „Beniowskiego" (178); patrjotyzm „Krakowiaków i górali" Bogusławskiego nasunie mu analogję do „Wesela" Wyspiańskiego (706) i t.d.

Na wzmiankę także zasługuje wręcz już przysłowiony żywy styl pisarski Chrzanowskiego. Więc n. p. Rousseau — to „szalona pałka" (412); jego „Julja" — to powieść „tak dysząca cnotą, że się nią udusić można" (419); Naruszewicz „smaży wiersze... w poecie czoła" (434) i t.p.

W stosunku do wydań dawnych należy podnieść w obecnem złagodzenie licznych superlatywów i — zwłaszcza -- niektórych ujemnych sądów. Więc gdy n. p. w 8 wyd. czytamy o Klonowiczu, że „nie miał talentu poetyckiego" (211), to obecnie sądzi autor, iż „talentu niepodobna mu odmówić" (203). Zupełnie podobne zmiany zachodzą przy Twardowskim (306 i 319) i in.

Nakoniec należy sprostować, że Orzechowskiego Kalikut to bynajmniej nie Kalkuta, jak w przypisku tłumaczy Chrzanowski (136), lecz dokładnie Kalikut, pierwszy port Zachodnich Indyj, do którego zawinął Vasco da Gama w r. 1498.

Wreszcie zamykając tę recenzję, należy wyrazić gorące życzenie, by prof. Chrzanowskiemu udało się do końca doprowadzić pracę nad historją literatury w. XIX, która ponoć jest już dość daleko posunięta.

Wilno *Stanisław Cywiński.*

X. Odymalski Walenty. Oblężenia Jasnej Góry Częstochowskiej Pieśni dwanaście. Z rękopisu wydał Jan Czubek. Kraków. Akademja. 1930. str. XXXV i 574 Bibljoteka Pisarzów Polskich nr. 83.

Pisemnictwo XVII-wieczne pomnożono o tekst wcale ciekawy, znany dotąd tylko urywkowo. Jest to przewierszowanie Gigantomachji Kordeckiego z doczepionemi całkiem zewnętrznie motywami erotycznemi w sposobie Tassa, ale nie w jego duchu, gdyż te motywy, acz nieraz bardzo silnie wyrażone, nie przekroczyły nigdy granic katechizmowych, wypływały tylko z prawowitej miłości między małżonkami, prawiły tylko o rozłące (przez mury forteczne czy przez śmierć) męża i żony, narzeczonych, rodzeństwa — o wolnej miłości i jej ponętach pobożny a skrupulatny autor, nieznany nam bliżej, anonim ani pomyślić się ważył. Śród całej epiki polskiej zajęła ta epopeja najosobliwsze miejsce. Jest bowiem epopeą babską, nie męską: Lidora, Liobe są stokroć ciekawsze i nierównie dokładniej zcharakteryzowane, zajęłyby też niemal więcej miejsca niż Kordecki i Zamoyski. Ich wynurzenia najdłuższe i najwymowniejsze, ich przejścia najciekawsze — po raz pierwszy i ostatni okazał się feminizm zwycięzcą w utworze męskim. Ale na tem nie koniec: niema u nas aż do Słowackiego i Wyspiańskiego epopei widmowej, równej „Oblężeniu"; ono wyprzedziło i „Zachwyconą" Lenartowicza i wizję „Przedświtu". Zachwycona Lioba wędruje nie po piekle czy czyśćcu, lecz w empireach, podziwia Stwórcę i chóry anielskie i ogląda przyszłych króli i papieży a między nimi i wybrańca losów, Michała Wiśniowieckiego; widzi i daremnie ściska widmo narzeczonego, zabitego przez Szweda Ochmana, Ludgierda. Widma zwykłym śmiertelnikom niewidome, tylko miłość czy nienawiść otwiera na nie oczy, ale one pozostają nieuchwytne, chociaż łudzą swoją mniemaną obecnością: materjalizacja to duszy, gdy ciało w grobie spoczywa. Z widmem Ludgierda walczył Ochman a świadkowie Jasnogórzanie nie mogli pojąć z kim to on walczy? Szwed Horn ujrzał w lesie zmarłą siostrę Krystynę niby boginię śmierci Netę z sówką na ręce (jest to mniemana egipska bogini Noit, utożsamiana nie wiedzieć skąd z Ateną i jako taka nosząca sowę, dowiedział się o tem nasz anonim od słynnego jezuity, Atanazego Kirchera, uczonego i fantasty). Nie dosyć na tem; w innem obrobieniu pierwszej pieśni (tego samego anonima czy innego autora?) król szwedzki i jego obersztерowie wylądowawszy pod Szczecinem widzą w poświcie nocnej tysiące wojska, płynącego ku Polsce, dowodzonego przez postaci żeńskie z Belloną i sławiące lub uczące króla — jak w „Przedświcie". Ta wiara w widma odpowiadała zupełnie czasowi: prawiono przecież powszechnie, że pod Mątwami powtarzały się po nocach walki widmowe. Feminizm więc, co zamiast stałych afektów męskich po raz jedyny afektom niewieścim słowa użyczył, i ograniczona materjalizacja duchów, oto te dwa nowe zupełnie czynniki, jakie „Oblężenie" wniosło do pisemnictwa a jeżeli dodamy nadzwyczajną płynność, jasność, lekkość wysłowienia, zupełnie odmienną od przyciężkiego stylu Twardowskiego, Potockiego, Kochowskiego, przypominającą raczej także sam styl mesjad polskich Odymalskiego i Gawłowickiego, nie zawahamy się zaliczyć „Oblężenia" do cenniejszych okazów pisemnictwa XVII-wiecznego i uznamy wdzięcznie trudy wydawcy, co się — po Janie Czubku rozumie to się samo przez się, znakomicie z swego zadania wywiązał.

Wydawca pokusił się i o odgadnienie autora i wpadł na Odymalskiego; przekonującego argumentu nie przytoczył; temu, coby za Odymalskim świadczyć mogło, można przeciwstawić równie tyle, coby przeciw temu świadczyło, np. Odymalski pisał wszystkie dzieła oktawami, anonim niezwykłemi sestynami; u Odymalskiego enjambement (nawet od jednej oktawy do drugiej) nie rzadkie, anonim go nie używa i t. p., więc wolę pozostać przy anonimowości autora, chociaż wszelkie pozory za tem świadczą, że był księdzem jak Odymalski lub Gawłowicki; jak w XVI wieku

byli pisarze i poza Rejem lub Kochanowskim, taksamo nie wolno się w XVII ograniczać do kilku znanych nazwisk. Dla pedantów-filologów pole do harców otwarte— my mając dzieło, o nazwisko autorskie mniej dbamy; wina tego, co z jedynego rękopisu kartę tytułową wydarł. Możemy autora słuszniej nazwać Tassem polskim, bo niema drugiej epopei oryginalnej, coby tak się Tassem a raczej jego tłumaczeniem polskiem, Goffredem, przejęła: że nawet dosłowne pożyczki całych wierszy, ale co ważniejsze, wymysły poetyckie, nazywa je autor „poematami", wszystkie z kuźni Tassowej. To nam wystarcza.

Berlin. *Aleksander Brückner.*

Znamirowska Janina. Liryka powstania listopadowego. Warszawa. 1930. str. 222. Wydane z zasiłku Min. W.R. i O.P. Skład główny w kasie im. Mianowskiego. Studja z zakresu historji literatury polskiej № 9.

Liryka powstania listopadowego, to temat niezwykle obszerny i wymagający bardzo dokładnego przemyślenia. Nie wystarczy zebrać po czasopismach i zbiorach rozrzucone pieśni i utwory z 31 roku i — martwe — zamknąć we wszystko obejmujących spisach. Obok skwapliwego doszukiwania źródeł i materjałów, trzeba umieć schwycić pieśń czy poemat, na gorącym uczynku tworzenia się i wszystko logicznie ułożyć w pragmatyczną całość. P. J. Znamirowska w pracy swojej spełniła tylko pierwszy punkt: starannie i inteligentnie zebrała utwory już gotowe, aby uczynić nad niemi wiwisekcje. Wystarczy jednak zastanowić się nad tem czem jest pieśń żołnierska, jaki jej rodowód i los, aby zrozumieć, że takie potraktowanie sprawy nie wystarcza. Liryka powstania listopadowego, aczkolwiek z pewnego punktu jednostronna, z innych — olśniewa niesłychanem bogactwem może nie tyle samych motywów, ile ich odcieni, bardzo nieraz ważnych a subtelnych. Każda świeżo dorobiona strofa każdy zmieniony zwrot, mówi o wahaniach nastrojów, maluje atmosferę chwili, lub psychologję autora. W pracy p. Znamirowskiej te rzeczy nie zostały uwzględnione, a motywy ideologji i treści, są nam podane w skamieniałej już doskonałości, bez uwzględnienia jakichkolwiek zmian w tekście.

Drugi zarzut dotyczy metody. Już we wstępie powołuje się autorka na Dibeliusa. Nie będziemy tu omawiać „pro i contra" szanownej zresztą metody tego uczonego, ale wypadnie się zastanowić, jak ją ujęła autorka, jak ją według własnych słów „zindywidualizowała"? Jest to według niej śledzenie poszczególnych elementów twórczości, jak np. „kierunków ideowych, co w wyniku ma nam dać syntezę, pociągającą za sobą jednak, jak zaznacza autorka, „rozerwanie dzieła sztuki". Uniknąć tego można przez oddzielne rozpatrzenie ważniejszych utworów, czego w pracy omawianej niedokonano.

Zajmijmy się jednak narazie, samą zindywidualizowaną metodą. Elementami twórczemi nazywa autorka poprostu ideę, treść i formę, i na trzy zasadnicze części dzieli pracę. Jest to jednak zamknięcie zagadnienia w nazbyt prostych, rzecby można naiwnych ramach. Mogłaby się może ostać taka intytulacja części, treść jednak, powinna być szersza i głębsza. Tak, jak ją ujęła autorka, w niezgodzie zamierzeń z rzeczywistością, w błędnych rozgraniczeniach — wiele elementów umyka badaniom, inne znowu, wtłaczane w zakresy zgoła nieodpowiednie, wychodzą blado i niewyraźnie.

Weźmy np. pierwszą część — ideologję: obok rozdziału poświęconego wpływom liryki legjonowej, które to wpływy autorka identyfikuje z pewnemi utartemi zwrotami, (kilkadziesiąt zaś stron dalej zwroty te słusznie zalicza do formy), rozpatruje p. Znamirowska pewne motywy (orzeł biały, matka - Ojczyzna wstająca z grobu) jako ideowe. Zaznacza coprawda, że uważa je za stojące na pograniczu idei i formy, ale nie wyjaśnia co ją skłoniło do tego rodzaju przypuszczeń. Takie pomieszanie rozgraniczeń wnosi chaos do badań i zbyteczne powtarzanie. O ileżby było prościej te sprzeczne motywy zamknąć w ramach ideologji patrjotyzmu.

Patrjotyzm — zasada poezji listopadowej — nie został przez autorkę wysunięty na naczelne miejsce. Poświęciła mu coprawda oddzielny rozdział, ale potraktowała jednowymiarowo, a tak ciekawe jego odcienie, jak religijność, mesjanizm, rewolucjonizm, zamknęła w odrębne rozdziały, nie wiążące się z patrjotyzmem w żadnym punkcie. I znowu skutkiem tego mamy wiele powtarzań i plątaniny. Jest to charakterystyczny przykład nie tylko słabo przeprowadzonej metody, ale i niepogłębienia tematu. Tak oto wygląda badanie ideologji poprzez poezję listopadową. Jeżeli nie otrzymujemy tu zwartej całości to przynajmniej mamy logiczny podział.

Część następna,—odbicie powstania w liryce jest przedewszystkiem wadliwie rozklasyfikowane. Czyż nie lepiej było nazwać tę część poprostu treścią i według tego podejść do materjału. Toż cała liryka po-

wstania była „odbiciem powstania w liryce" i au rebours. Ale nawet jeśli nie chcemy kruszyć kopji o tytuły, to nie możemy się porozumieć z autorką co do zasady podziału w tej części. Więc mamy: Wielcy ludzie powstania w świetle liryk; ważne momenty rewolucji w odbiciu poetyckiem... kobieta w liryce powstaniowej, obok—piosnki dnia powszedniego. Znowu muszę powtórzyć, że poszczególne rozdziały są opracowane starannie, ale brak między niemi jakiegokolwiek związku.

Ostatnia część — forma, jest bodaj najlepsza z całości. Badania wersyfikacyjne przeprowadzone dużym nakładem pracy, a część o klasycyzmie i romantyzmie w liryce listopadowej wręcz świetna. Szkoda tylko że na tem już kończy autorka swoje badanie stylowe, nie wspominając ani słowem np. o obrazowaniu, które jest tak ciekawe w pieśni żołnierskiej powstania listopadowego.

Tak więc metoda poszukiwania jednego motywu przez ciąg wszystkich utworów nie zawsze jest bezpieczna. Wymaga dużego wyszkolenia umysłu, aby nie zatracić w szczegółach nici przewodniej całości. Z pracy p. Znamirowskiej, obok wady pewnej płytkości w analizowaniu motywów, mamy jeszcze chaos w rozplanowaniu. Nie wyciąga się tu żadnych wniosków, nie zaokrągla myśli w dokładne pojęcie: jaką była liryka powstania listopadowego. Wszystko ginie w rozdrobnionych szczegółach i w zmaganiu się autorki z narzuconą sobie zgóry metodą.

Co się tyczy stylu samej pracy, to nasuwa on też niejedno zastrzeżenie.

„Liryka powstania listopadowego" mogłaby być książką bardzo ciekawą, gdyby nie zaślepienie metodą, źle przemyślaną, a zamykającą oczy na istotny cel pracy.

Warszawa. *Zofja Miszewska.*

*

W setną rocznicę powstania listopadowego pojawia się praca poświęcona liryce powstańczej, zasługująca zewszechmiar na uwagę, zapełniająca zarazem dotkliwą lukę w naszej literaturze. „Poezja powstania listopadowego" Mieczysława Smolarskiego, nie daje bowiem pełnego obrazu, a w układzie dość chaotyczna, nie przedstawia większej wartości.

W pracy p. J. Znamirowskiej muszę jednak stwierdzić pewne braki i pominięcie szeregu ważnych pozycyj, skutkiem czego niestety nie można jeszcze mówić o wyczerpującym obrazie liryki listopadowej. Oto najważniejsze pominięte poezje:

1. Guslar Gwardji Honorowej wydany przez Kaz. Wład. Wójcickiego w Warszawie 1830. [Drugi z rzędu zbiór pieśni narodowych; pierwszy wyszedł p. t. „Pieśni Ojczyste"].
2. Jakubowski Franciszek. Poezje. Warszawa 1831. [Zawiera siedem utworów].
3. Kowalski Teofil. Adjut. w Gwar. Narod. Mazur — Wiwaty (na korzyść żon i dzieci, powracających w szeregi wojskowe). Warszawa (1830).
4. Kajsiewicz J. H. Sonety. Paryż. 1833. [41 sonetów, z czego 15 łączy się treściowo z powstaniem].
5. Mierosławski Ludwik. Bitwa Grochowska. Paryż 1835. [Poemat 590 wierszy.]
6. Lutnia, piosennik polski, dwa tomy. Lipsk, Brockhaus, 1863 i 1865. [Zawiera cały szereg liryk powstańczych z 1830 i 1831 r. nieraz bardzo ciekawych i oryginalnych w ujęciu.
7. Poezje Mazura. Bruxella. 1844. („Na pomnik stawiony służalcom cara, poległym w dniu 29 listopada" — „Krakus wiersz napisany w roku 1831").
8. Zbiór pism rozmaitych w czasie powstania Narodu Polskiego wychodzących. Warszawa 1830—31. (grudzień—styczeń)— w poszczególnych numerach mamy również szereg wierszy.

Łódź. *Adam Galiński.*

Juljana Ursyna Niemcewicza O wolnem mularstwie w Polszcze. Wydała i opracowała Józefa Wagnerówna. Prace Historyczno-Literackie. № 36. Wydawane z zasiłku Ministerstwa W. R. i O. P. Kraków. 1930. Skład główny w Kasie im. J. Mianowskiego.

P. J. Wagnerówna nie podała, gdzie się znajduje opracowany przez nią rękopis, przez co uniemożliwiła badaczom sprawdzenie swego twierdzenia, iż autorem jego jest, ni mniej ni więcej, tylko J. U. Niemcewicz. Traf jednak zrządził, że ubiegłego lata zastałem ją w jednej z bibljotek prywatnych nad opracowywaniem omawianego rękopisu. Na twierdzenie jej, że jest to rękopis Niemcewicza, oświadczyłem kategorycznie spojrzawszy na tytuł, iż tego nie mógł napisać autor „Spiewów historycznych". Przeczytanie rękopisu utwierdziło mię tylko w mem zdaniu.

Niemcewicz w wieku XIX żadnego właściwie udziału w życiu wolnomularskiem nie brał i od 1784, gdy miał stopień trzeci mistrza, do kasaty w 1822, zupełnie w stopniach się nie posuwał. Był tylko zapisany, jako członek honorowy loży warszawskiej Bouclier du Nord, lecz na żadnem posiedzeniu lożowem obecnym nie

był. W licznych protokułach i dokumentach masońskich tego czasu nie spotyka się ani razu jego nazwiska. O działalności jego masońskiej w wieku XVIII wiemy tylko, iż był bratem stopnia trzeciego w tejże loży. Człowiek tak znany, jak Niemcewicz, gdyby tylko zechciał brać czynny udział w pracach masońskich, posuwałby się niechybnie w stopniach w tempie bardzo szybkiem.

Stopień trzeci był przy siedmiu stopniach masońskich niskim i brat posiadający go nie mógł przysyłać do komisji, powołanej do opracowania zmian w konstytucji wolnomularskiej, swego projektu (a omawiany rękopis jest właśnie takim projektem), dla tej prostej przyczyny, iż, według kardynalnych zasad masonerji, nie mógł wiedzieć, co się w wolnomularstwie powyżej jego stopnia dzieje. Mógłby, powiedzmy, dowiedzieć się wypadkowo, lecz, w każdym razie, nie ośmieliłby się przyznawać do tego władzom zakonu.

Gdy się weźmie do ręki jaki rękopis, czy też druk, dotyczący reformy wolnomularstwa polskiego z okresu 1816 — 1821, należy ustalić przedewszystkiem, czy autor był zwolennikiem „ustawy poprawnej“, czy też jej przeciwnikiem [1]. Autor omawianego rękopisu, sądząc z treści, był zwolennikiem tej ustawy, co widać z propagowania przez niego centralizacji władzy masońskiej w w. mistrzostwie, a pomniejszenia znaczenia lóz symbolicznych, należał zatem do partji rządowej, reprezentowanej przez generała Rożnieckiego. Rząd rosyjski dążył bowiem do centralizacji wolnomularstwa, aby łatwiej je opanować. Wiemy dobrze, jak Niemcewicz nienawidził rządu rosyjskiego i zupełnie się z tem nie krył [2]. Jakim więc sposobem mógłby w wolnomularstwie należeć do partji rządowej?

Aby nie mieć najmniejszej wątpliwości, iż Niemcewicz nie jest autorem omawianego rękopisu, okazałem zaprzysiężonemu biegłemu sądowemu w zakresie grafologji p. inżynierowi Stanisławowi Szymankiewiczowi, znanemu ze swych wspaniałych ekspertyz, fotografję tego rękopisu i własnoręczne pismo Niemcewicza z różnych okresów czasu (1810 — 1830), znajdujące się w Bibl. Ord. Zamoyskiej. P. Szymankiewicz z pietyzmem dla nauki polskiej zabrał się do pracy. Po szczegółowych i starannych badaniach dwa te pisma wykazały istotne cechy różne w kreśleniu i budowie większości liter, w przewijaniu się linji pisma liter, w wiązaniu ich, w stopniu wyrobienia pisma, w odmiennym sposobie odrywania pióra od papieru, oraz w proporcjach pisma i jego rozpiętości. Wobec przytoczonych istotnych różnic i braku cech wspólnych, p. Szymankiewicz doszedł do wniosku, iż rękopis „O wolnem mularstwie w Polszcze“ nie był napisany przez J. U. Niemcewicza. Zaznaczam, iż rękopis ten nie jest przepisany na czysto, a kreślony przez samego autora na brudno, o czem świadczą liczne poprawki.

Nad dowodami p. W., iż na okładce rękopisu ktoś napisał ołówkiem: „Autograf J. U. N.“ i że w jakimś katalogu rękopiśmiennym autorstwo tego rękopisu przypisane jest Niemcewiczowi [1], nie uważam za potrzebne się rozwodzić.

Wydany obecnie rękopis napisany jest przez jednego z luminarzy masońskich, brata stopnia najwyższego, wtajemniczonego doskonale w dogmatykę i życie wolnomularstwa polskiego. Autorem tego rękopisu był bezwątpienia któryś z członków komisji, powołanej do opracowania zmian w konstytucji masońskiej z 1784. Napisany jest około 1818, a wówczas członkami rzeczonej komisji byli: Jerzy Wilczewski, Aloy, Lubowidzki, Wiktor Rembieliński, ks. Dembek, Osiński, Kozłowski i Elsner, wszyscy — dostojnicy masońscy. Skimborowicz nabył rękopis od niejakiego Wilczewskiego, może od potomka członka komisji tegoż nazwiska. Pismo autora rękopisu i Jerzego Wilczewskiego ma, według orzeczenia, cechy wspólne. Niestety mam pod ręką tylko podpisy J. Wilczewskiego. Rękopis pisany jest na brudno i niewykończony i w tym stanie pozostał zapewne u autora, a do komisji przesłany był może egzemplarz przepisany na czysto.

W przedmowie do swej publikacji p. W. przypisuje na 15 stronach Niemcewiczowi poglądy autora rękopisu na poszczególne instytucje wolnomularskie, czyli cała przedmowa polega na nieporozumieniu. Pozostaje sam rękopis dość ciekawy, jako ma-

[1] O zwolennikach i przeciwnikach tej ustawy pisałem obszernie Ob. art. mój: „Z dziejów wolnomularstwa polskiego“. Przegląd Współczesny № 88. 1929.

[2] Szpieg Mackrott donosi w. ks. Konstantemu ciekawy nieznany szczegół, jak podczas prezentacji cesarzowi Aleksandrowi I, na zamku warszawskim, osob urzędowych, Niemcewicz, ówczesny sekretarz Senatu, przybył zapóźno, w zniszczonem i nieprzepisowem ubraniu, pokręcił się po salach i opuścił zamek wcześniej, niż wypadało.

[1] P. W. twierdzi, iż jest to katalog bibljoteki W Wschodu. Mogę ją zapewnić, że rękopis projektu zmian w konstytucji byłby w archiwum W Ws., lecz nigdy nie w bibljotece. Jest to zapewne katalog zbiorów Skimborowicza, bo i sama p W. pisze, że „w Tece (Skimborowicza) odnaleziono śpiewniki, rękopisy, zgodne ze spisem katalogu“. Skimborowicz, wprowadzony zapewne w błąd przez sprzedawcę Wilczewskiego, oznaczył ołówkiem na okładce, iż rękopis jest autografem „J. U. N.“ i w katalogu swym podał Niemcewicza jako autora rękopisu.

terjał do przebiegu reformy wolnomularstwa polskiego, choć materjałów, dotyczących tego zagadnienia, mamy wogóle bardzo dużo. P. W. opatruje wydany rękopis przypisami, objaśniając pojęcia wolnomularskie zupełnie swoiście. Np. powtarza dwa razy: „sztuka królewska, t. j. ideologja wolnomularstwa, tak nazwana dla szczytności i podniosłości głoszonych haseł i zasad", gdy tymczasem ustalonem jest, iż wolnomularstwo zwie się „sztuką królewską" z powodu przynależności do tego stowarzyszenia wielu osób ukoronowanych [1], lub tłumaczy, że poczet W. Wschodu, „to jest spis dygnitarzy i urzędników W. W., jako też czł. Najw. Kapituły i lóż kapitularnych wyższych, niższych i symbolicznych", gdy w rzeczywistości poczet W. Ws. jest to spis reprezentantów kapituł wyższych i niższych, oraz lóż symbolicznych i w. urzędników, a po wprowadzeniu „ustawy poprawnej" i w. dygnitarzy, oraz członków Kap. Najw. [2].

Szkoda, iż p. W., która w swej pracy uważała za potrzebne wielokrotnie się na mnie powołać, nie zastanowiła się nad mem oświadczeniem kategorycznem, że Niemcewicz nie mógł tego projektu napisać. Uniknęłaby przykrego, conajmniej, nieporozumienia.

Stanisław Małachowski-Łempicki.
Warszawa.

Kostanecki Antoni. Problem ekonomji. Myśl gospodarcza a myśl kulturalna. Warszawa 1930. F. Hoesick str. 318.

W nauce współczesnej przejawiają się wyraźnie dwie tendencje: wzrastająca specjalizacja i coraz silniej upragniona synteza. Syntetyzowanie jednak wyników poszczególnych nauk ma sens wówczas dopiero, gdy rzeczywistość będąca przedmiotem ich badań daje się pomyśleć jako jedność. Żądzy syntetyzowania wiedzy odpowiada też zazwyczaj syntetyczna interpretacja rzeczywistości. Na polu humanistyki tendencja ta przybiera różne kształty, których wspólną cechą jest usiłowanie odkrycia związków zachodzących między poszczególnemi dziedzinami życia. Związki te ujmowane są zazwyczaj bądź na podstawie pojęcia „przyczyny", bądź na podstawie pojęcia „zależności wzajemnej". W pierwszym przypadku ujmujemy jedność kultury jako wynik takiego stanu rzeczy, iż pewne procesy są podstawowe i determinujące wszelkie inne procesy (materjalizm, idealizm); w drugim przypadku mówimy o jedności kultury w sensie wzajemnej zależności różnych dziedzin życia od siebie; poszukujemy wówczas wspólnego im „ducha", wspólnego „stylu".

Na tle takich usiłowań zrozumieć można genezę i zadania książki prof. A Kostaneckiego. Pragnie ona ująć i wyjaśnić dziejowe związki „myśli gospodarczej" i „myśli kulturalnej". Tak wielka synteza opiera się na kilku podstawowych założeniach. Jednem z nich jest rozróżnienie dwóch „biegunów myśli gospodarczej", będących zarazem biegunami życia kulturalnego wogóle; są to: biegun socjologiczny i biegun psychologiczny. Drugie założenie ma charakter historyczny i dotyczy perjodyzacji dziejów. Autor przyjmuje istnienie pięciu epok; są to: starożytność, średniowiecze, epoka merkantylno-humanistyczna, klasyczna, współczesna. U podstaw tej perjodyzacji leżą pojęcia chronologiczne; czasem jednak — jak np. w przypadku epoki klasycznej, autor zastrzega się, iż określa ją przez skojarzenie klasycznej ekonomji z klasycznym socjalizmem, a „bez skrupułów chronologicznych".

Powyższe dwa założenia dają w skrzyżowaniu ciekawy obraz historji cywilizacji europejskiej. I tak: biegun socjologiczny przyjmuje w poszczególnych epokach następujące kształty: państwo, universum, utopja, gospodarstwo społeczne, gospodarstwo światowe; odpowiadają mu zaś różne kształty bieguna psychologicznego: obywatel, Adam, Robinson, homo oeconomicus, przedsiębiorca. Znaczy to, iż starożytność żyje przeciwieństwem i zespalaniem: państwa i obywatela, średniowiecze — człowieka („Adam") i wszechświata i t.d.

W ten sposób odnajdujemy w różnych epokach jeden i ten sam schemat życia. Ujmując zaś dzieje w przekroju pionowym możemy obserwować różnorodne piętno wyciskane przez epoki na myśli gospodarczej. I tak: „myśl gospodarczą starożytną cechują wymogi polityczne... myśl gospodarcza, jako taka, jest skrępowana myślą polityczną", „myśl gospodarczą średniowieczną cechują nakazy boskie, myśl gospodarcza jest skrępowana myślą religijną"; myśl gospodarczą epoki merkantylno-humanistycznej cechują naprzemian żądania gospodarcze oraz „przeżycia i czerpane z przeżyć ideały"; następne okresy przynoszą nowe rozwiązania problemu wysuwając kolejno racjonalizm i historyzm, ale zarazem korzystają z rozwiązań poprzednich epok, tak iż cały rozwój myśli gospodarczej daje się ująć w kategorję ciągłości i planowości. Możnaby ów rozwój

[1] Allgemeines Handbuch der Freimaurerei. , von Lennigs. Leipzig. 1900. T I str. 586.
[2] Poczety W. Ws z różnych lat. Druki współczesne

opisać w następujący sposób: „myśl gospodarcza, uzyskawszy polityczność i religijność jako pierwszy dorobek dziedziczny, pomnaża go przez empiryzm, do którego dorzuca, jako nadbudowę racjonalizm, aby z nieodzowną pomocą tego ostatniego, kusić się w samym końcu, także o realizm“ (str. 43). Rozwój ten okazuje jednocześnie ścisły związek myśli gospodarczej z myślą kulturalną, która dominuje nad całą epoką. I tak: w starożytności jest nią myśl polityczna, w średniowieczu — religijna, w epoce merkantylno-humanistycznej — artystyczna, w epoce klasycznej — filozoficzna, w epoce dzisiejszej — historyczna.

Oto jest najważniejszy zrąb książki. Wywody, oparte na studjach bardzo rozległych, uzasadnia i ilustruje autor analizą poglądów postaci reprezentatywnych dla odpowiednich epok: Aristotelesa i Platona, Tomasza z Akwinu, Defoe'go i Rousseau'a, Smitha i Marksa i in.

Książka niejednokrotnie olśniewa prostotą i głębią obserwacyj i uogólnień. Nie znaczy to, niestety, by była przejrzyście i jasno napisana; zarówno styl autora, styl pełen długich okresów i wtrącanych zdań, jak i sposób wykładu, a przedewszystkiem częste posługiwanie się literackiemi symbolami zaciemniają myśl przewodnią i utrudniają śledzenie argumentów. Oto zdanie— a zdań tego typu jest bardzo wiele— opisujące połączenie myśli gospodarczej epoki merkantylno-humanistycznej z myślą kulturalną: „myśl artystyczna, jako taka wytwarza samorzutnie dwa prądy, hamletyzm i donkiszotyzm, które poglądy gospodarcze Defoe'a i Rousseau'a, poglądy indywidualistyczny i socjalny z ich antagonizmem, wchłaniają w siebie i dzięki temu przekształcają się na faustyzm i romantyzm, dwa prądy stosunkowo materjalniejsze dużo, mniej już lotne, a więcej stężałe“ (str. 53). Taki sposób wykładu nie jest ani łatwy, ani przekonywujący. Przeciwnie: prowokuje czytelnika bądź do złośliwego przeczenia, bądź do biernego oporu. I zapewne dlatego, książka Kostaneckiego, nie wywołała takiego odgłosu na jaki zasługiwała i zasługuje.

Warszawa. *Bogdan Suchodolski.*

W i e r c z y ń s k i S t e f a n dr. Polska bibljografja morska. Warszawa 1930. str. 27. Odbitka z „Kroniki o polskiem morzu“.

Kult polskiego morza powinien się wysunąć na czoło wszelkich innych kultów, jakie się dziś w Polsce święci. Nie chodzi tu o jakąś kontemplację mistyczno-estetyczną, ale o kult morza męski, aktywny, zdobywczy, o to, aby przepoić całe społeczeństwo czynnem zainteresowaniem w rozbudowie polskiego morza i wybrzeża wszerz i wgłąb, na wodzie, na lądzie i na powietrzu, aby w świadomości ogółu rozrosła się wiedza o współpracy naszej z morzem w przeszłości, w teraźniejszości i przyszłości, aby polskie morze w pospiesznem tempie stało się jednem z głównych źródeł naszej twórczości w gospodarce społecznej, państwowej, w kulturze duchowej, w nauce, sztuce, literaturze.

Wszelkie poczynania popierające rozrost wiedzy o morzu polskiem witać należy z radością. Z inicjatywy tygodnika „Polska Gospodarcza“ wydano wspaniałe zbiorowe dzieło „Kronika o polskiem morzu“. W osobnych odbitkach z tej kroniki wyszedł szereg artykułów a między niemi „Polska bibljografja morska“, opracowana przez dyrektora Stefana Wierczyńskiego. Jest to bardzo pouczające zestawienie tego, co u nas w związku z morzem ogłoszono w latach 1919 - 1929 a po części też z początkiem r. 1930. Autor uważa swoją pracę tylko za próbę bibljografji morskiej zawierającą tylko wybór materjału. Ale już to, co nam teraz dał dowodzi, jak pożyteczną i potrzebną była jego praca. Wykonał ją jak prawdziwy bibljograf, szczegółowo i dokładnie i mimo krótkiego czasu zebrał bardzo wiele informacyj. Materjał podzielił na 12 grup (ogólne, przyroda i geografja; prehistorja, historja i etnografja; językoznawstwo; literatura; krajoznawstwo; znaczenie dostępu do morza; Gdańsk; Gdynia i inne porty polskie; polska polityka morska; marynarka handlowa i wojenna; handel morski i rybołóstwo; dziesięciolecie odzyskania wybrzeża morskiego). Bibljografja ta obejmuje blisko 600 pozycyj. Dyr. Wierczyński nie powinien na niej poprzestać, ale rozbudować ją w jaknajszerszych granicach. W pracy tej powinien znaleźć wszelką pomoc ze strony władz i instytucyj. Oby się jego kilkudziesięciostronicowa broszura rozrosła w ciągu roku w potężny tom obejmujący także przeszłość od najdawniejszych wzmianek o polskiem morzu i wybrzeżu oraz i to wszystko, co o niem pisali cudzoziemcy w różnych językach.

Poznań. *Roman Pollak.*

B I B L J O G R A F J A

BIBLJOGRAFJA LITERATURY POLSKIEJ

ZA LIPIEC, SIERPIEŃ, WRZESIEŃ 1930

(c. d.)

333. D r z e w i e c k i H. Ankieta o literaturze proletarjackiej. — O literaturze człowieka wytwórcy [Piercov]. Miesięcznik Lit. 2, n.

334. E. Ł. Z poszukiwań archiwalnych. Notatka o „Promienistych". K.Wil. 163.

335. E l e u t e r. Polskość Conrada. [Morf Gustav: The Polish Heritage of Joseph Conrad. London 1930. s. 248.] Wiad. Lit. 22.

336. E l z e n b e r g H. Nauka a barbarzyństwo. Pam.Warsz. II, 4.

337. F. Ostatnia z Entuzjastek — Izabela Zbiegniewska. Tyg.Illustr. 11.

338. G ł a d y s z B r o n. ks. Eucharystja w polskiej pieśni kościelnej. K.Pozn. 288.

— O łacińskich hymnach kościelnych z polskich źródeł średniowiecznych. Prz. Teologiczny 1930. s. 105—134 i odb.

— Rym w poezji Seduliusa. Kwart. Klasyczny III. 1929. s. 77—84 i odb.

339. G r a b o w s k i T. Dorobek nauki polskiej. Z okazji poś. Pol. Ak. Um. K.Pozn. 270.

340. G u b r y n o w i c z B. Nieznana współczesna krytyka Józefa Sygierta przekładu Iliady Dmochowskiego wydał... Eos XXXII. 1929. s. 255—278 i odb.

341. H a h n W. O Kołach Polonistycznych. (Przemówienie.) Wiadomości Tow. Przyj. Uniw. Lubelskiego V, s. 45—56.

342. H a r b u t J u l j u s z S t a n. Noc listopadowa. W świetle i cieniach historji i procesu przed Najwyższym Sądem Kryminalnym. Wyd. II. rozszerzone. T. 1. Wa. s. XXXIX+244. Cfr. Eile H. Rok 1830. (Wojsko. Prasa. Literatura. Sztuka. Teatr i t. d.) Wa. s. 128.

343. H e d e m a n n O t t o n. Historja powiatu brasławskiego. Wo. s. XXXII+484 z 1 mapą. Rec. Archimowicz W. K.Wil. 166; W. Ch. Słowo 184, 185; Kaden Bandrowski K.Wil. 185; D.Wil. 176.

344. H e y d e l A d a m. Z wierszy Jacka Malczewskiego. [Przytacza kilkanaście wierszy z różnych okresów życia J. M.] Pam. Warsz. II. 2. [p. 55].

345. H i r s z h o r n S. Źródło i rozmiary bojkotu literackiego [Żydów.] — Czy i dlaczego literatura polska jest „zażydzona". Nasz Przegląd 13, 33.

346. H u l e w i c z W. Cywil w mundurze. (Bez powołania. Dawne znajomości. Kongres P. E. N. Nad trumną Ejsmonda. W Zegrzu). Słowo 196.

347. H u l k a - L a s k o w s k i P. Dokoła talentu. Echo Tyg. 5.

— Polska w lit. niemieckiej. [[Herwig Franz, Wichura Richter] Wiad.Lit. 18.

348. Information about Professor Wincenty Lutosławski for those who wist to organize his lectures. [Bibljografja] Wo. s. 79. Cfr. Piotrowicz W. W. Lutosławski. Rozmowa ze współczesnym mesjanistą polskim. [M. in. uwagi L. o lit. pol.] Wiad. Lit. 19 i w: W nawiasie literackim.

349. Jak działał ś. p. Wilhelm Feldman w Berlinie? [Zasądzenie Stan. Michalskiego za artykuł w encyklopedji Ultima Thule, w którym wyraził się, że Feldman w czasie wojny stał na usługach Niemiec.] IKC 239. Cfr. Chwila 4113; G.Lwow. 206.

350. L e w i k W ł. List literacki z Krakowa (o krakowskim ruchu literackim). Słowo Pol. 141.

351. L o a k e A l f r e d. Goethe in Tarnowitz. [O pobycie w Polsce.] Posener Tageblatt 182.

352. Ł e m p i c k i Z. Goethe jako przykład albo rady i porady w sprawach literackich. K.Pol. 53.

— Pindar w świetle sądu literackiego w. XVII i XVIII. Sprawozd. Ak. Um. XXXV, 3.

— Polska i polskość w nauczaniu polskiego. [Odczyt wygłoszony na II Zjeździe polonistów.] Prz.Współcz. 99 i odb. Rec. Dębicki K.War. 279; Kaden G.Pol. 281.

— Stanisław Witkowski. K.Pol. 126.

353. Ł e p k i B. Ukraina. Zarys literatury. Wyd. „Słowianie". Serja I nr. 2. Wa. Rec. Batowski H. (wykazuje usterki kompozycyjne). Słowo Pol. 31.

354. K a w y n S z. O literaturę nowej kobiety. [Omawia dotychczasową twórczość na tem polu]. Słowo Pol. 265.

355. K l e i n o w a N. U podstaw kultu Napoleona w romantyzmie. Echo Tyg. 3.

356. K l i n g e r W i t o l d. Tadeusz Zieliński [W 50 lecie pracy naukowej] Prz.

Współcz. 94. Cfr. Przychocki S. Jubileusz T. Z.; Sinko Czas 118.

357. Kłosowski Józef. Zaraza na parnasie. [O poezji współczesnej.] Tęcza 3.

358. Kossowski Aleks. Arjanie polscy w Lublinie a sprawa Jan Kokota, mieszczanina lubelskiego. Pamiętnik Lubelski I.

359. Krzepela Józef. Rody ziemiańskie XV i XVI w. Zestawione według dzielnic, w których były osiedlone. Kw. s. 102.

360. Krzewski K. Igraszki literackie. [M. in. o Sienkiewiczu.] G.Pol. 67—74.

361. Kulpa Jan. Towarzystwo filomatów w świetle ich poezji. IKC 263.

362. Kurek Jalu. Zmierzch natchnienia. Estetyka ładu. Europa 7, 8.

363. Maasen Johannes. Drama und Theater der Humanistenschulen in Deutschland. Augsburg 1929 s. 130. Rec. Hahn W. RL 7.

364. Machniewicz Stan. Kultura estetyczna. Narodziny stylu. Bluszcz 28, 31.

365. Majkowski Edmund x. Pryčynky do żyttia i sprawy m. Mokryny Meczysławśkoj. Lw. 1929. Rec. Źródła Mocy IV, 6.

366. Małachowski-Łempicki S. Dzieje wolnego mularstwa w Krakowie. 1755—1822. Kw. 1929 s. 78. Bibljoteka Krakowska nr. 69.

367. Maver G. Carattere patriottico e tendenze universali della letteratura polacca. [Wykład wstępny przy objęciu katedry polonistyki na Uniw. Rzymskim wygłoszony 20. I. 1930.] Rivista di Letterature Slave V, I i odb.

368. (mh) Rodzina Mediceusów z Medyki. [O Pawlikowskich] K.Pol. 39.

369. Miller J. N. O wspólnotę w życiu i w poezji. Europa 5.

370. Mortkowiczówna H. Literatura i ziemia. Wiad.Lit. 25.

371. Moszczeńska I. Smak publiczności. K.War. 27.

372. Moszyński Kaz. Kultura ludowa Słowian I. Kultura materjalna Kw. 1929. Rec. Niederle L. Slavia IX, 2. Cfr. Kucharski Eug. Etniczne oblicze ziem polskich przed przyjściem Słowian. Na podstawie nazw miejscowych i rodowych. Lw. s. 21. Odb. z Sprawozd. Tow. N. Lwow. IX, 3.

373. Olszewicz Wacław. Dzieło krajoznawcze Edwarda Maliszewskiego. Ziemia XV, 7, 8. Cfr. Świechowski Marjan. E. Maliszewski. Wspomnienie pośmiertne. Przełom 3 z 1929 r.

374. Otrębski J. i Nitsch K. O skrótach. Język Polski XV, 2. Cfr. Doroszewski W. Lakoniczne zwroty i skróty. Ib. XV, 4.

375. Pen Club. Kongres w Warszawie 20—24/VI. 30.: Bandrowski Kaden. Tyg. Illustr. 27; Boy K.Por. 168; Daszyński (przemówienie) Rob. 174; Dębicki K.War. 165; Goetel (przemówienie) G.Pol. 167; Goetel (wywiad) G.Pol. 131; G.Pol. 166; G.War. 172; K.Pozn. 282; K.War. 166, 167; Nowaczyński Myśl Narod. 22; Pam.Warsz. II, 4; Rob. 176; Wiad.Lit. 25; Wasilewski Z. Myśl Narod. 28; Wierzyński K. Tyg.Illustr. 25, 26.

376. Piechal Marjan. Rozmowy o pacyfizmie. [z J. Wittlinem, Słonimskim, P. Hulką-Laskowskim, T. Peiperem, Wł. Broniewskim.] Wa s. 74.

377. Pigoń S. Frontem przeciw Niemcom. Zapomniany polski pisarz polityczny z drugiej ćwierci XIX w. [Michał Kubrakiewicz.] Tęcza 22—24.

— Wieszczby poetyckie o wskrzeszeniu Polski. [M. in. o reminiscencjach z IV Eklogi Wergilego w Proroctwie x. Marka.] D. Wil. 23, 25.

378. Pollak R. Historyczna geografja kultury polskiej. K.Pozn. 239 [o art. Cywińskiego p. 31.] Cfr. Wojciechowski Z. Jeszcze geografja kulturalna Polski. K.Pozn. 284.

— Polonika włoskie. Prz.Współcz. 94. Cfr. Szyfmanówna F. Polonistyka we Włoszech. IKC 29.

— Wyjątkowy gość. [Na powitanie prof. Paolo Emilio Pavoliniego, tłumacza „Anhellego“ 1919, etc.] K.Pozn. 247.

379. Potocka Anna Stanisławowa z Rymanowa z Działyńskich ostatnia. Mój pamiętnik. Kw. 1927. s. 330. Rec. Świerzowicz Jan. RL 4.

380. Prasa: Ambros Michał. Perjodyki wileńskiego rejonu bibljograficznego w r. 1929. [Z tablicą.] Źródła mocy IV, 6. Cfr. — Arcimowicz W. Nowe czasopisma wileńskie. K. Wil. 171. — Czachowski K. Polnische literarische Zeitschriften. Slavische Rundschau II, 7. — Czapiński Wład. Prawo prasowe. Gazeta Administracji i Pol. P. 17. — Grzegorczyk P. Dziesięciolecie prasy polskiej 1918—1928. Wa. 1929. Rec. Wysocki Ant. Myśl Narod. 13. — Gutsche Jerzy. Ilustracja w prasie codziennej. Prasa 2. — Gutsche Jerzy. Od pisanych relacyj do — maszyny rotacyjnej. Tęcza 20. — Gutry Czesław. O racjonalną organizację czasopisma naukowego. Uwagi ogólne. Wa. s. 14. — Jarkowski S. Najważniejsze daty z zarania prasy. Prasa 2.

— „Kwadryga" miesięcznik literacki. Rok III. Warszawa. 1929—30. 1, 2, 3, 4. Rec. T. T. Słowo Pol. 102. — Katalog prasowy Para. R. VI. Pń. s. XII+200+31. — Nowaczyński A. Journaille i klerki. Myśl Narod. 4. — Pologne Littéraire w latach 1926 — 1930. Wiad. Lit. 16. — Posner Stan. Historja „Ogniwa". Z dziejów prasy męczeńskiej. Tydzień 10 n. z 1929 r. — Stańczak Czesław ks. Katolicka akcja prasowo-kolportażowa. Potrzeba, metody, środki. Lwów 1930. s. 60. Nakł. Ligi Katolickiej Lwowskiej. Lwów. ul. Piekarska 28. — Trzebiński Wincenty. Nauka o dziennikarstwie. Prasa 1. — Szapiro Jerzy. Trusty prasowe. Ib. 1 n.

381. Riabinin Jan. Fragmenty z dziejów cenzury lubelskiej (1831—64). Pamiętnik Lubelski I.

382. Romer Helena. Rok 1830. (Wrażenia bezpośrednie i osobiste.) [O romantyzmie]. Źródła Mocy IV, 6.

383. Rouba Napoleon † Nekrolog: Źródła Mocy IV, 6.

384. Rozwadowski J. Karol Appel [† 16. III. 30.] Język Polski XV, 2.

385. Rudnicki Mikołaj. I Zjazd Słowiańskich Filol. w Pradze. 6—8. X. 1929. Pń. s. 9. Nadb. z Slavia Occidentalis IX.

386. Rygier Leon. „Chimera" i „Skamander". [Głównie: streszczenie rec. Wacława Nałkowskiego „Chimera wobec ewolucji". Głos 1901, nr. 142.] Kwadryga III, 5.

387. Sebyła Wład. Inflacja poezji. Kwadryga III, 5.

388. Sinko T. Czy tragedja grecka miała charakter religijny? Pam.Warsz. II, 4.

389. Starzyński Stef. Polska młodzież akademicka w Warszawie a bojkot szkolny 1910—1914. G.Pol. 158.

390. Stawar A. O pojmowaniu literatury. Miesięcznik Lit. 9.

391. Sterling Miecz. Departament Sztuki pod nową dyrekcją. [Wład. Skoczylasa.] Wiad.Lit. 26.

392. Sterling Wład. i Wajsblum Marek. Czy łacina może zostać językiem międzynarodowym. Wiad.Lit. 10. Cfr. Wieniewski Ign. Ib. 16.

393. Sukertowa Emilja. Dusza mazurska w świetle legend. K.Wil. 158.

394. Szarlitt Bernard. Polskość Nietzschego i jego filozofji. Wa. s. 107. Cfr. Hulka Laskowski. Wiad.Lit. 34, 47.

395. Szczerbowski A. O literaturę Polski odrodzonej w szkole średniej. [„Lektura pisarzy Polski odrodzonej... stanie się już nietylko częścią składową nauki języka polskiego, ale także i nauki o Polsce współczesnej, nauki obywatelskiej i państwowej, tej bezsprzecznie podstawy wychowawczej i naukowej u szczytu i kresu nauki w szkole średniej".] Ogniwo. Organ Zw. Zaw. Naucz. Pol. Szkół Śred. nr. 5. s. 175—185.

396. Szober S. Jan Ignacy Niecisław Baudouin de Courtenay (1845—1929). Wa. s. 48. Odb. z Prac Filolog. XV. [Życiorys i bibljografja prac naukowych.]

— Karol Appel (1857 — 1930.) Odb. z Prac Filolog. XV.

— Władysław Marcin Niedźwiedzki (1849—1930). Odb. z Prac Filolog. XV.

— Ś. p. Wiktor Porzeziński. Rocznik Tow. Nauk. Warsz. XXII, 1929; Slavia Occidentalis IX; Sprawozd. 48 z działal. Kasy im. Mianowskiego za 1929 r.

397. Świeżawski Ludwik. Wspomnienie o Kaz. Bartoszewiczu. IKC 29.

398. Taszycki W. Cyzjojany polskie. [O staropolskich kalendarzach wierszowanych]. G.Lwow. 215.

399. Traz Robert de. Humanizm współczesny. Prz.Współcz. 96.

400. Tymieniecki Kaz. U źródeł cywilizacji polskiej. Pam.Warsz. II, 2.

401. Wasilewski Z. Na widowni. [O nowe spojrzenie na życie i poezję. Polski romantyzm. Literatura krajowa i emigracyjna. O dokładniejszą metodę w hist. lit.] Myśl Narod. 15.

— Twórczość narodu. Tęcza 1.

402. Wat Aleks. Wspomnienia o futuryzmie. Metamorfozy futuryzmu. Miesięcznik Lit. 2, 3.

403. xyz. Polonica w Japonji. Wiad. Lit. 9.

404. Zabierowski St. Samuel Zborowski jako motyw literacki. [Przegląd źródeł historycznych; S. Zb. w literaturze; kompozycja motywu.] Pam.Lit. XXVII, 3.

405. Zachariewicz Juljan. Czy tylko dzieła naukowe i filozoficzne należy poprawiać w edycjach wtórnych, czy także i dzieła belletrystyczne? Życie z 31. VIII. 30.

406. Zamoyski Wład. Jenerał Zamoyski. 1803—1868. T. VI: 1853—68. Pń. s. 507.

407. Zawodziński K. W. Książki żeglarskie i polski język żeglarski. [Ludwik Szwykowski, Marjusz Zaruski]. Wiad.Lit. 16. Cfr. S. B. Słownictwo morskie a życie i marynarze. K.Pozn. 245.

408. Zieliński Tad. Rozwój kultury duchowej. Wiedza i Życie 4, 5.

409. Zjazd Polonistów II ogólno polski. Kraków 6—7. VI. 30: Czas 129, 130; E. Łoz. K.War. 157; Suchodolski B. Myśl Narod. 25; Szmydtowa Z. Ib. 27.

HISTORJA LITERATURY

Opracowania ogólne.

410. Brückner A. Lehr-Spławiński T. Zarys dziejów literatur i języków literackich słowiańskich. Lw. 1929; s. 206. Rec. Heidenreich Julius, Slavia IX, 2, 3.

411. Chrzanowski Ign. Historja literatury polskiej. (Przegląd wydawnictw i opracowań naukowych). Serja druga (1922 — 1924). Część szósta. [Powieść w epoce romantyzmu. Proza w epoce romantyzmu. Literatura po r. 1863. Miscellanea. Powieść po r. 1863.] Slavia IX, 2. s. 378—392.

412. Ganszyniec R. Echa pieśni goliardowej w Polsce. [Pierwsze w lit. pol. studjum tego rodzaju! Podaje bibljografję goljardów!] Prz. Humanist. V, 1, 2. [Cfr. p. 177 Lewicki B. W.]

WIEK XIV i XV

413. Biblja szaroszpatacka. Podobizna kodeksu Bibljoteki Ref. Gimn. w Szaroszpataku. Wyd. L. Bernacki. Kw. s. 20+404 s. podobizn. Rec. Birkenmajer A. Prz.Bibljoteczny IV, 2; Rulikowski M. Tyg.Illustr. 21.

414. Jachimecki Zdzisław. Nieuwzględnione źródło [muzyczne] Bogurodzicy z przed 404 lat. [Z rkp. w Cieszyuie.] Muzyka 2.

415. Saratowiczówna Janina. Kolędy XV-go i XVI-go w. Sprawozdanie Dyr. Państw. Gimnaz. w Żywcu za 1929/30.

416. MATEUSZ z KRAKOWA. Matthaei de Cracovia: Rationale operum divinorum. (Theodicea). Edidit Witoldus Rubczyński. Archiwum Komisji do badania historji filozofji w Polsce. T. III. Kw. s. LVIII + 144.

WIEK XVI.

417. Kolbuszewski K. Forschungen zur polnischen Reformationsgeschichte 1918—1929. Slavische Rundschau II, 6, 7.

418. GRZEPSKI STAN. Geometrja. Rok 1566. Wyd. III. Wa 1929. s. 128. [Podobizna wyd. z 1566 r.]

419. KOCHANOWSKI J. Die Abfertigung der griechischen Gesandten. Übersetzt u. mit Einleitung u. Anmerkungen versehen von Sp. Wukadinović. Pń. [1929] s. 80. Rec. Birkenmajer J. RL. 6; Cfr. Gałuszka. Polonia 2016; Uraufführung der „Abfertigung"... von Wukadinović. Freie Presse (Łódź) 153.

— Pod Lipą Czarnoleską. [Przekład Ejsmonda J. wyboru wierszy łac.] Pń. s. 204; Rec. Birkenmajer J. RL 6 i MyślNarod.29; J. W. P. Słowo 2.

— Treny. Przetłum. na j. hebr. Chil. Rozencwajg. Sprawozd. Gimnazj. Żeńsk. Tow. Żyd. Szkół Średnich w Łodzi 1929/30.

— Z elegji łać. J. K. (I, 7) przekład J. Pietrzyckiego. K.War. 155.

Asanka-Japołł Michał. Humanizm pertrarkisty polskiego J. K-go. Prz. Humanist. V, 2.

Bar A. J. K. w obcych językach. (Próba bibljografji). Kw. s. 29. Odb. z „Silva Rerum V, 3/7.

Birkenmajer J. Uzupełnienie do akrostychów K-go. [Wykrycie nieznanego akrostychu w Lyr. libell. VII.] RL 6.

Basser S. J. K. jako myśliciel. Echo Tyg. 12. Cfr. Nowe prace o K. Ib. 14.

Borowy W. Kochanowski jako marynista. Ziemia XV, 13/14.

— Kochanowski — żywy. Prz.Współcz. 99, s. 15—41.

Bruchnalski W. J. K., the Poet of the Polish Renaissance. The Slavonic Review IX, 25.

Chrzanowski Ign. Kto to był Jan Kochanowski. Szkic popularny w czterechsetną rocz. ur. Lwów s. 20. Rec. RL 6.

— W czterechsetną urodzin K-go. Tyg.Illustr. 22.

Cybulski Stef. „Odprawa posłów greckich" na scenie. [T.Narod. 14. VI. 30.] K.War. 167. Cfr. Nowicki Stef. Pierwsza „Odprawa posłów" na Wawelu [1923 r.] IKC 152.

Cywiński S. Piękno poezji K-go. D.Wil. 131.

Czachowski K. Co czytać K-go i o K-im. IKC 152.

— Neue Kochanowski-Ausgaben und Kochanowski-Studien. Slavische Rundschau II, 6.

Czech Józef. K. jako szachista. IKC 152.

Dynowska Marja. J. K. Materjał do obchodów ku czci poety. Kw. s. 47.

Ejsmond J. Radość życia w wierszach K-go. Tyg.Illustr. 22.

Estreicher Karol. Sztuka czasów K-go. Czas 130. Cfr. Walicki Michał. Sztuka w Polsce Złotego wieku. Ziemia 11; Wasylewski S. Zbytek i moda w epoce K-go. K.Pozn. 270.

„Filomata" nr. 20 poświęcony K-mu: Steckow Marjan. W 400 rocz. urodzin J. K.; Schulbaumówna Zofja. Pieśni K-go a Ody Horacego; Kleiner J. Oryginalność „Odprawy"; Gaertner H. Artyzm językowy J. K-go; Blankenheimowa Wanda. O pierwszych wydaniach arcydzieł J. K-go.

Furmanik S. Wielki jubileusz poezji pol. P.Zbroj. 96; Ib.: Pomirowski L. Aktualność K-go.; Wieczorkiewicz Bron. O języku K-go. Ib.

Gamska J. „Kassandra" J. K-go. G.Lwow. 131.

Górski Konrad. J. K. Ziemia 11.

Grabowski T. J. K. Tęcza 20.

Hartleb M. Dwie rocznice jako zwierciadło dwóch epok w życiu narodu. [Kochanowski i 1830 r.] K.Pol. 11.

— Program wydania dzieł J. K-go. Odb. ze Sprawozd. i poś. Tow. Nauk. Warsz. XXI, 1928. Rec. Hajkowski Z. RL 6.

Korbut G. „Cała teka" nieznanych Cochanovianów. RL. 6.

Langlade Jacques. O idei Opatrzności i Fortuny w poezjach K-go. Sprawozd. Pozn. Tow. P. N. nr. 3 za 1929.

Lorentowicz J. Czterechsetna rocznica urodzin J. K-go. Prz.Lit. 7/8.

Łempicki S. Czasy J. K-go. IKC 152.

— J. K. G.Lwow. 131.

Królińska Janina. Poezja Czarnolasu. [Echa w literaturze późniejszej.] Tyg.Illustr. 22.

Parandowski J. Rocznica Kochanowskiego. Pam.Warsz. II, 4.

Papée S. Szkoła K-mu. Pń. s. 53. Rec. Chrzanowski G.War. 112; RL. 6.

Pochmarski B. „Każda Rzeczplita swoją sprawą stoi" IKC 152.

Sienkiewicz L. Pokłosie jubileuszu K. D.Wil. 218, 224.

Sinko T. „Ty jesteś jak zdrowie". IKC 152.

Skoczek J. „Vir bonus" w pojęciu J. K-go. Sprawozd. Tow. Nauk we Lwowie X, 1.

Stoińska Celina. K-ki wczoraj i dziś. Prz.Powsz. 558.

Stromenger Karol. J. K. w muzyce. Tyg.Illustr. 22.

Szmydtowa Z. K. jako artysta. Odczyt. Myśl Narod. 25.

Wasilewski Z. Refleksje jubileuszowe. K.Pozn. 274.

Windakiewicz St. J. K. Kw. s. 198. Rec. J. W. P. Słowo 200; Ciechanowska Z. Prz.Powsz. 555; Grabowski T. D.Wil. 20 i Tęcza 19; Krzyżanowski J. Slavonic Review IX, 25.

Wojciechowska M. Z krakowskich kochanowianów. K.Pozn. 280.

Wołoszynowski J. Wieniec Jana. G.Pol. 155.

Wroczyński J. Czarnolas. Tyg.Illustr. 22.

Zabierowski S. K. w wersji niemieckiej. RL 6.

Zawistowicz Kazimiera. J. K-go Pieśń Świętojańska o sobótce a obrzędy świętojańskie. Ziemia 11. Cfr. Balicki Stan. W. Słowiańska uroczystość sobótek. IKC 152.

Zjazd naukowy im. J. K. w Krakowie: Bielecki T. G.War. 161, 162. Myśl Narod. 24; Oesterreicher H. Pokłosie językoznawcze Zjazdu nauk. im. K-go. Język Pol. XV, 4; Pollak R. Po zjeździe. K.Pozn. 266; Piszczkowski M. Po zjeździe. Lwow. K.Por. 174; Tyg.Illustr. 25.

Z okazji jubileuszu artykuły: Kisielewski Józef. Tęcza 20; Kozielewski Ign. ABC 233; Korzeniowski Nałęcz J. D.Pozn. 135, 143; Wojciechowski Z. Polonia 2036.

WIEK XVII.

420. Hymn św. Kazimierza Królewicza do Najśw. M. P. „Omni die dic Mariae". (Tłum. ks. A. Lipieckiego, autora dziełka: Życie, cuda i cześć św. Kazimierza. Wilno 1907). Łódź. s. 32.

421. Krzyżanowski J. „Peregrynacja Maćkowa". Szkic z dziejów romansu staropolskiego. Lw. s. 30. Odb. z Ludu VIII. Rec. Gubrynowicz B. RL 6.

422. Spławiński Stan. „Farsalia" Lukana w przekładach pol. XVII w. Kw. 1929. Rec. Z. C. Prz.Powsz. 557.

423. CHEŁCHOWSKI H. Mikulski T. H. Chełchowski. Toruń 1929. s. 104. Rec. Mianowska Z. K.Pozn. 213.

424. POTOCKI WACŁAW. Wybór poezyj. Oprac. St. Adamczewski. Wa. s. 124 i 183. Wielka Biblj. 140.

WIEK XVIII.

425. Bar A. Czartoryski jako teoretyk i historyk dramatu. Pam.Lit. XXVII, 3.

426. Barycz H. Sztambuch Józefa Andrzeja Załuskiego. Kw. s. 12. Odb. z Silva Rerum IV, 1928, 10/12.

427. Hahn W. Nieznany dialog chełmski o cesarzu Maurycjuszu z r. 1747. [Nieznany Estr. Druk z biblj. Archiwum Państw. w Lublinie nr. 4344: „Historia functam Mauritii Caesaris..." Zamość.] Pam. Lit. XXVII, 3.

428. Krzyżanowski J. Historje świeże i niezwyczajne. Rękopiśmienny zbiór powiastek z epoki saskiej. [Rkp. nr. 1301 Ak. Um. składający się „ze zbioru powiastek, przełożonych z franc. na pocz. XVIII w., jest tedy jednem z wcześniejszych ogniw, łączących kulturę polską z francuską".] Pam. Lit. XXVII, 3.

429. BOGUSŁAWSKI W. Niewiadomski St. W. Bogusławski i Opera polska. Muzyka 3.

430. KRASICKI I. Bernacki L. Materjały do życiorysu i twórczości Ign. Krasickiego. Cz. II. Pam.Lit. XXVII, 3.

WIEK XIX i XX.

Opracowanie ogólne.

431. Bandrowski J. Kaden. Patos codziennej prostoty. [Odczyt o współczesnej lit. pol. wygłoszony w uniw. w Tartu w Estonji 4. III. 30.] Wiad.Lit. 12.

432. Czachowski K. U poetów. [Michał Rusinek, M. Czuchnowski, J. Przyboś, W. Słobodnik, Wład. Sebyła, Stef. Napierski, Kaz. Wroczyński, Jerzy Liebert, Józefina Rogosz-Walewska, H. Morstin, Michał Pawlikowski, Stan. Bąkowski, Rad. Krajewski, Janusz Stępowski, Grzegorz Timofiejew i in.] Czas 203, 205. — Napierski S. U poetów. [Łazowertówna Henryka, Janta Połczyńki A., Zieleńkiewicz Miecz., Znatowicz-Szczepańska Marja.] Wiad.Lit. 30.

433. Forst-Battaglia O. Polnische Umschau 1929/1930. Erzählung, Lyrik, Drama. Literarischer Handweiser 10, s. 725—734.

434. Kozikowski E. Powieść i nowela. [Krzywicka, Sztekkerowa, Iwaszkiewicz, Starowieyska-Morstinowa.] Prz.Literacki 4.

435. Kridl M. Literatura polska wieku XIX. Cz. I. (1795—1822) Wyd. IV. Wa, s. 200. Cz. IV. Literatura w kraju po r. 1830. Wyd. II. s. 192.

436. Krzyżanowski Julian. Polish Romantic Literature. London 1930. George Allen a. Unwin Ltd. s. 317. [W notach bibljograficznych polonica angielskie!] Rec. Dyboski R. Prz.Współ. 102; Pollak R. K.Pozn, 458; The Times Literary Supplement z 3. VII. 30.

437. Topass Jan. Visages d'écrivains. Les aspects du roman polonais. Paris 1930 s. 176. Alcan.

Teksty i monografje

438. ASNYK A. André L. O bezdziejowości w poezji. Rzecz o A. Asnyku. Wa. s. 172. Rec. Arcimowicz Wł. Słowo 171; Braun Józef Wiad.Lit. 38; Kozikowski E. Pam.Warsz. II. 4. Cfr. Moszczeńska Iza. Bezdziejowość Asnyka K.War. 192.

439. BANDROWSKI KADEN J. Łuk. Wyd. 2. Rec. Napierski S. Wiad.Lit. 39.

Drzewiecki H. i Mecen F. Od „Czarnych skrzydeł" do czarnej koszuli. Ze wstępem i glosami K. Irzykowskiego. Wa. s. 48. Rec. Krzewski Karol Wiad.Lit. 28; G.War. 293.

Nowaczyński A. Po Bandrowskim Bandurski. Myśl Narod. 29.

440. BERENT W. Rabęcka Janina. Waganci w „Żywych kamieniach". RL 7.

441. CHOYNOWSKI P. Rzeczy drobne i zabawne. Rec. Skiwski Tyg.Illustr. 17.

B. L. Obiad literacki. [na cześć Choynowskiego.] Tyg.Illustr. 14.

442. CIESIELCZUK S. Pies kosmosu. Wa. 1929. s. 66. Rec. Liebert J. Wiad.Lit. 38.

443. CZUCHNOWSKI MARJAN. Poranek goryczy. Pń. s. 40. Rec. Czachowski K. Lwow. Wiad. Muz. i Lit. 5—6; IKC 277; Napierski S. Wiad.Lit. 35; Terlecki T. Słowo Pol. 249.

444. DYGASIŃSKI A. Dygasińska Z. Wolertowa i Wolert Wład. W sprawie wydania dzieł A. Dygasińskiego. Prz.Księgarski 13.

445. EJSMOND J. Bój Hektora z Achillesem. [Przekład: Ilias XXII, 96—363] Filomata 16.

— Litanja do Matki Boskiej. [Wiersz z teki pośmiertnej]. Czas 178.

— Żywoty drzew. Wa 1929 s. 92. Rec. Piwiński L. Wiad Lit. 26; Połczyński Al. Tyg.Illustr. 15; St. Ł. G.Lwow. 41; Wołoszynowski J. G.Pol. 18.

Nekrologi wspomnienia: Hertz Ben. K. Wil. 153; Hulewicz W. Słowo 161; Kleiner J. Tyg.Illustr. 29; Pawlikowski Michał K. Słowo 148; Tchórznicki Miecz. Mniszek; W dodatku łowieckim do Słowa: „Gdzie to gdzie zagrały trąbki myśliwskie" nr. lipcowy; Bokay Jan jr. Dz.Pol. 194.

446. FREDRO A. Pan Jowialski [w Teatrze Miej. w Wilnie] Rec. D.Wil. 225; K.Wil. 220, 223; Słowo 222.

— Zemsta [25. IX. 30 w Ateneum w W-wie] Rec. G.Pol. 266; G.War. 281; K.Por. 268; Rob. 294.

N[oskowski] W. Na marginesie „Jowialskiego". K.Pozn. 404.

Siedlecki A. Chlestakow i Gucio. [Zestawia bohatera „Rewizora" z bohaterem „Ślubów panieńskich".] K.Pozn. 450.

Wasylewski S. Z nieznanych listów Al. Fredry. [Dwa listy do Tad. Chochlik-Wasilewskiego z Baden 29. VI. 1844 i z Wiednia 17. XII. 1844.] RL 4.

447. GOSŁAWSKI M. Giergielewicz M. Maurycy Gosławski jako krytyk literacki. RL 4.

448. GOETEL F. Serce lodów. Rec. Dzikowski S. (rec. wywołała protest Tow.

Literatów i Dziennikarzy.) Prz.Literacki 7/8. Cfr. ib. 9; F. J. G.War. 60; G.Lwow. 150; J. W. P. Słowo 179.

449. GĄSIOROWSKI W. J. S. W. Kwadrans z Wacławem Gąsiorowskim. Echo Tyg. 14.

450. GRABIŃSKI S. k. w. U Stefana Grabińskiego. Wywiad. Lwow. Wiad. Muz. i Lit. 7—8.

451. IWASZKIEWICZ J. Kochankowie z Werony. [T.Nowy. Wa. 28. III.] Rec. ABC 87; G.War. 94; K.Por. 91: Polska Lit. 3.

— Księga dnia i nocy. Wa. 1929. Rec. T. T. Słowo Pol. 88.

— Zmowa mężczyzn. Wa. s. 487. Rec. André L. Echo Tyg. 1; Chorowiczowa A. K. Pol. 81; F. J. G.War. 11; Kułakowski Sergjusz Kwadryga III, 5; Piwiński L. Wiad. Lit. 6; S. N. Droga 4; Słowo Pol. 117; Irzykowski K. Rob. 211, 212.

Breza Tadeusz. Przed premjerą „Kochanków z Werony". Rozmowa z J. Iwaszkiewiczem. Wiad.Lit. 13.

Klein Karol. O innym wyznawcy Cerery w literaturze polskiej. [J. Iwaszkiewicza. Gody jesienne, w tomie „Legendy i Demeter" 1921.] Filomata 12.

452. JAWORSKI WŁAD. LEOPOLD † 14. VII. 30. Nekrologi: Estreicher Stan. Ruch Prawniczy Ekonom. i Socjolog. X, 4. i Prz. Współcz. 103 i Wiad.Lit. 32; Prz.Lit. 9; Serwin Stan. Tyg.Illustr. 30; T. E. K.Pozn. 324; Myśl Narod. 29.

Miller J. N. Wł. L. Jaworski a uniwersalizm. Wiad.Lit. 31.

453. KASPROWICZ JAN. Cywiński S. Największy poeta współczesny ze wszystkich. D.Wil. 169.

Kalinowski Kaz. Poeta dziennikarzem. Ze wspomnień osobistych. IKC 242.

Łuniński E. Między Kasprowiczem a Przybyszewskim. Wspomnienie. Wiad. Lit. 30.

Majkowski Hilary. J. Kasprowicz jako dziennikarz i krytyk. Tęcza 39.

Z. D. Kasprowicz a „cała Polska". [O znikomej liczbie prenumeratorów wydania zbiorowego poety.] K.War. 260.

Wasilewski Z. Na widowni. [Z okazji odsłonięcia pomnika K. o poecie.] Myśl Narod. 36.

Odsłonięcie pomnika K-cza w Inowrocławiu 7. IX. 30: G. War. 258; Siedlecki A. K.War. 247; Tęcza 39; Wasilewski Z. Myśl Narod. 37.

454. KONOPACKI LESZEK * 1884. † 3. VII. 30. Nekrologi: G.War. 193; Dębicki Z. Tragedja literatury K.War. 193; Wasilewski Z. (wylicza dzieła K.) Myśl Narod. 28. i K.Pozn. 318.

455. KONOPKA FELIKS. Słowa w ciemności. Kw. 1929. s. 55. Rec. G.War. 9; Napierski S. Wiad.Lit. 16.

456. KOSSAK-SZCZUCKA Z. Szaleńcy Boży. Kw.1929. Rec. Birkenmajer J. G.War. 8; Grabowski T. K.Pozn. 4.

— Złota wolność. Kw. 1929. Rec. Birkenmajer J. Wiad.Lit. 8.

457. KOSSOWSKI JERZY. Śmierć w słońcu. Wa. s. 267. Rec. Echo Tyg. 5; G. Lwow. 89; Piwiński L. Wiad.Lit. 18; Polska Lit. 2; Skiwski Tyg.Illustr. 13.

— Powroty. Wa. Rec. Piwiński. Wiad. Lit. 26.

458. KOZICKI WŁAD. Święto kos. Dramat. Rec. Kleiner J. Tyg. Illustr. 11; Ortwin O. Słowo Pol. 60, 62; G.Lwow. 51; D.Lud. 50; Chwila 3928, 3933.

459. KOZIKOWSKI EDW. W towarzystwie wierzby. Pń. 1929. s. 42. Rec. André L. Echo Tyg. 3; Hulka Laskowski G.Pol. 53; Napierski S. Wiad.Lit. 7; Prz. Lit. 7/8.

460. KRASIŃSKI Z. Listy do Delf. Potockiej (1839 — 43). Wyd. A. Żółtowski. Rec. Czapska Marja Droga 10; Jabłonowski W. Myśl Narod. 36; Łucki A. Pam.Lit. XXVII, 3; Wasylewski S. K.Pozn. 312, 338.

Klinghoffer Ernest. Psalm Miłości Z. Krasińskiego a horatiańska Epoda VII. Filomata 18.

461. KRASZEWSKI J. I. Kańtoch Ferd. Philemon i Baucis a poezja polska [Kraszewskiego „Dziad i baba".] Filomata 18.

462. KRZYWICKA I. Pierwsza krew. Wa s. 215. Rec. Piwiński L. Wiad.Lit. 10; Pomirowski L. K.Por. 8; Romer H. K.Wil. 21; Słowo Pol. 74.

463. KUDLIŃSKI T. Smak świata. Wa s. 243. Rec. Brończyk K. Lwow. Wiad. Muz. i Lit. 3; Gołąb Stef. Rob. 89; Piwiński L. Wiad.Lit. 11; Cfr. ib. 15: Czachowski. W obronie skrzywdzonego autora; Wojciechowski Zygm. K.Pozn. 6.

464. KUREK JALU. Śpiewy o Rzeczypospolitej. Kw. 1929. Rec. Napierski S. Wiad.Lit. 21; Cfr. ib. 24.

Bergel R. Uczeń Marinetti'ego Jalu Kurek. K.Pozn. 235.

Koniński K. L. Poezja agory i poezja wnętrza. [O „Manifeście poetyckim" (Śpiewy o Rzeczypospolitej) Kurka.] Myśl Narod. 39.

465. LANGE A. Temat do powieści. [Z teki pośmiertnej.] Dz.Pol. 1 n.

466. LELEWEL J. Chodynicki K. Zasadnicze składniki syntezy dziejowej Lelewela. Prz.Współcz. 97.

NOTATKI — KRONIKA.

JÓZEF CZECZOT AUTOREM HYMNU „CZEŚĆ POSKIEJ ZIEMI, CZEŚĆ"

Hymn „Cześć polskiej ziemi, cześć", jedna z najpopularniejszych pieśni powstania listopadowego, której pierwszy wiersz służył za formułę pozdrowienia przy spotkaniach na ulicy przez jakiś czas, śpiewany prawie zawsze na zebraniach Towarzystwa Patrjotycznego — śmiało może uchodzić za hymn tego Towarzystwa — przypisywano w czasach powstania powszechnie Feliksowi Frankowskiemu, gdyż takiego autora wymieniają liczne przedruki i rękopisy przechowujące rzeczony hymn prawie wszystkie. Że Feliks Frankowski hymnu nie ułożył, świadczy wyznanie samego autora w Gazecie Warszawskiej z dnia ósmego stycznia 1831 r. tej treści; „Doszła mię wiadomość, że w Warszawie wydrukowano pod swojem imieniem wiersz Cześć polskiej ziemi, którego przypisywanie mi napastne niezasłużone ściągnęło na mnie przed kilku laty uwięzienie i następnie siedm lat prześladowania, ścieśnienia i pozbawienia wolności osobistej w najlepszej części wieku mego. Winien byłem zapewno to szpiegom dziś wykrytym. Ci szukają koniecznie pretekstów na osoby szczególniej im polecone, w braku prawdy sami fałsze tworzyli i fałszywe w publiczności rozsiewali wieści, żeby byle na czem oprzeć płacone swe denuncjacje. Dziś więc właśnie, gdy już usunięte jest to ciężące na towarzystwie niebezpieczeństwo, mógłbym śmiało przyznać taką własność, jednakże szanując prawdę, oświadczam, że wiersz ten nie jest mego pióra. Nie wymawiam się od zaszczytu cierpienia za przekonane i wolno objawione myśli, ale też cudzem szczycić się nie pragnę".

Któż więc jest istotnym autorem hymnu? Nowa Polska z dnia czwartego kwietnia 1831 r. podając sprawozdanie z uroczystego trzeciego obchodu pamiątki powstania w dniu 29 listopada, wymienia jako autora Józefa Czeczota: „zakończył posiedzenie uroczysty narodowy śpiew Cześć polskiej ziemi cześć, którego autor Józef Czeczot wskutek okrucieństw Aleksandra dotąd jeszcze bezludne góry zamieszkuje".

Kraków. *St. Zetowski.*

POLEMIKA O WEYSSENHOFFA

W odpowiedzi na moją recenzję książki „Józef Weyssenhoff, poeta przyrody" (por. RL V, 6 i 7) p. Mieczysław Piszczkowski stawia mi zarzut, żem słuszności sądu, iż „autora ›Sobola i panny‹ zawodzi z a w s z e artyzm, ilekroć sięga po symbol" nie starał się wykazać, że poglądy moje w tej kwestji są „niesłuszne i g o ł o s ł o w n e". Pomijając słowo „z a w s z e", którego w tem miejscu recenzji niema, nie mogę nie zaznaczyć, że — choć w recenzji na przestrzeni kilkudziesięciu wierszy druku trudno o s z c z e g ó ł o w e motywowanie sądu, do czego recenzent tylko do pewnego stopnia może być zobowiązany — sąd ów oparłem poniekąd na tezach Sz. Autora rozprawy, a przedewszystkiem na wyznaniu pisarza, które dla jego lapidarności zacytowałem („Jedynie materja jest szczęśliwa, jedynie fizyczne szczęście jest doskonałe"), a także na zestawieniu trzech zgonów: Jacka Soplicy, starego Boryny i strzelca Moroza z „Puszczy", które p. Piszczkowski stawia na jednakowo wysokim poziomie, co ja w recenzji zakwestjonowałem. Jeśli zatem pisałem, że autora „Puszczy" „zawodzi artyzm, ilekroć sięga po symbol", to, jak raz jeszcze zaznaczam, nie szło mi o symbol w znaczeniu ozdobnika stylistycznego, ale o symbol, jako wytwór emocjonalnych czynników psychicznych, które szukają obrazu zmysłowego, aby go przepełnić swą zawartością, dając zarazem tworzącemu (i czytelnikowi) poczucie jedności, unji niewyrażalnego z wyrażalnem. W tym sensie zawodzi „piewcę słodyczy wrażeń zmysłowych" jego wielki artyzm, kiedy sięga po symbol, a sam pomysł artystyczny staje się dość pospolity, „dusza Moroza płynie po promieniu i osadza się w grającym głuszczu", podczas gdy u Mickiewicza, Reymonta nawet, rodzi się w wymienionych momentach widzenie innego świata, prawda artystyczna staje się jedyną i ostateczną prawdą.

Pan Piszczkowski w replice podtrzymuje swą końcową tezę o „dobrze zhar-

monizowanem falowaniu tendencyj kwietystyczno - sensualistycznych i aktywno-moralizatorskich Weyssenhoffa, którą i ja przytoczyłem i Sz. Autor powtórzył dla zaznaczenia, że ze swego stanowiska zejść nie myśli. Pan Piszczkowski odrzuca wraz ze mną dzieła tego pokroju, co „Cudno", „Noc i świt" i „Jan bez ziemi" (gdzie przecież pareneza rozpiera się oboma łokciami), a do których dorzuciłbym, jako również „chybione" „Hetmanów" „Unję" i „Dni polityczne", pozostawiając z tej strony linji granicznej „Sprawę Dołęgi" i „Podfilipskiego" obok obu powieści myśliwskich. O „Sprawę Dołęgi" (dobrą powieść z tezą) spór byłby rzeczywiście jałowy, ale „Podfilipskiego" ja do deskrypcji, p. Piszczkowski także do parenezy zalicza i poucza, że „przecież rysując sylwetki ludzkie, a równocześnie dając studjum psychologiczne pewnych typów oraz sfery społecznej, autor jest zarówno deskryptorem, jak i moralistą". Zgoda, że jest moralistą, ale w tem „głębszem" znaczeniu, w myśl którego każde wielkie dzieło sztuki jest nawskroś moralnem, tu jednak chodzi o parenezę, który to termin określa, zdaje mi się, przedewszystkiem pewną zawartość gatunkową dzieła.

Poza tem nie chodziło mi bynajmniej o mierzenie, czy Weyssenhoff „większy" jako deskryptor, czy jako moralista (tego stopniowania niema w mojej recenzji), tylko o rzecz daleko ważniejszą i istotniejszą: O spojrzenie na całokształt dzieła Weyssenhoffa, w którym p. Piszczkowski widzi harmonijnie falującą powierzchnię, ja obok czystej toni — mielizny. Podkreślam zatem raz jeszcze, choćby to było noszeniem sów do Aten, że w twórczości Weyssenhoffa obok wysokiego artyzmu poezji przyrody, mającej charakter „czegoś spontanicznego, z najistoniejszych głębin duszy pochodzącego" są, jeśli chodzi o dzieła parenetyczne, rzeczy „niezharmonizowane, zaciemniające jasną linję rozwoju". Niesposób zatem zgodzić się na owo „dziwnie dobrze zharmonizowane falowanie tendencyj kwietystyczno - sensualistycznych i aktywno - moralizatorskich „Weyssenhoffa. Czy można naprawdę mówić o tendencjach kwietystyczno-sensualistycznych, czy wogóle może się zrealizować w duszy artysty i jego dziele harmonijne zespolenie tych pierwiastków, tak diametralnie różnych i sprzecznych?!

Puławy. *Adam Szczerbowski.*

JAN KASPROWICZ JAKO TŁUMACZ OSKARA WILDE'A

W uzupełnieniu notatki mej o Kasprowiczu, pomieszczonej w nr. 8 „Ruchu Literackiego", dodaję, że przekład „Charmidesa" ukazał się także w wydaniu „Poezyj" Wilde'a (Lwów, 1924), w którem znajdują się nadto inne jego utwory, przełożone przez Kasprowicza. Ponadto ogłosił jeszcze Kasprowicz osobno przekład Wilde'a „Ballady o więzieniu w Reading". (Warszawa, 1930). Przekłady te notuje m. in. p. Kazimierz Czachowski w swej bibljografji o Kasprowiczu.

Lwów. *Wiktor Hahn.*

PRENUMERATA RUCHU LITERACKIEGO:

Roczna (zesz. 1—10) w Warszawie bez odnoszenia do domu zł. 14.—; z przesyłką pocztą: w Warszawie, na prowincji i zagranicą zł. 16.—

(Półroczna (zesz. 1—5, I-e półr. wzgl. 6—10, II-e półr.) w Warszawie bez odnoszenia do domu zł. 7.—; z przesyłką pocztą j. w. zł. 8.—

Cena numeru pojedyńczego zł. 1.50.

Prenumeratę można wpłacać do P. K. O. na Konto № 12500.

WYDAWCY: GEBETHNER i WOLFF REDAKTOR: BRONISŁAW GUBRYNOWICZ

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, UL. ZGODA 12. TEL. 178-14.

Korespondencje, dotyczące spraw redakcyjnych należy przesyłać pod adresem Sekretarjatu: PIOTR GRZEGORCZYK, Warszawa, ul. Kromera 4 m. 18.

Druk J. Rajskiego w Warszawie, ul. Ciasna 5 (przy Św.-Jerskiej). Tel. 691.-03

Druk J. Rajskiego w Warszawie, ul. Ciasna 5 (przy Św.-Jerskiej). Telefon 691-03.